

ARP.

WYROK MOSKWY

Rząd Rzeczypospolitej przez usta swego premiera p. Arciszewskiego oświadczył, że nie „uznaje legalności procesu i skazania przywódców polskiej organizacji podziemnej. Nie ma precedensu w prawie międzynarodowym — mówi premier — sądenia członków obcego rządu za rzekome czyny popełnione na ich własnym państwowym terytorium”.

Takie postawienie sprawy uderza w istotę rzeczy. Jakim prawem, na jakiej zasadzie członkowie rządu polskiego i obywatele Rzeczypospolitej sądeni byli przez sowiety — trybunał? Postawienie ich przed sądem — po wykorzystaniu pośrednictwa brytyjskiego oraz amerykańskiego i zawiązaniu ich na „przyjacielskie rozmowy” — mogło tylko świadczyć, że albo Rosja sowiecka uważa, że znajduje się w stanie wojny z państwem polskim, a z tego władzami i obywatelami może robić, co jej się podoba, albo też, że nie uznaje i uznać nie zamierza niepodległości państwa polskiego, w którym oskarżeni przez nią przywódcy zajmowali najwyższe stanowiska.

Jest jeszcze inne wytłumaczenie: sprawiedliwość sowiecka jest sprawiedliwością rewolucyjną. Przypnie ona sobie prawo do sądenia każdego przedstawiciela świata „burżuazyjnego”, czy „kapitałistycznego”, z którym toczy walkę. Żadne obywatelstwo, żadne obce przynależności państwowe nie chronią nikogo przed działaniem sowieckich trybunałów rewolucyjnych. Tam gdzie one się zjawiają, przywłaszczają sobie prawo do sądenia każdego, kogo zechcą, co więcej gotowe nawet zwać biać przed swe kraty obywateli państw obcych i sądzić ich za czyny, jakie popełnili zgodnie ze swoimi prawami, albo jakie im ordynarnie imputuje prokurator sowiecki.

Władze sowieckie wkraczając na ziemię polską nie chciały tam widzieć i uznać polskich suwerennych władz i polskiej suwerennej armii. Dziś gdy oskarża się Polaków o rzekome czyny agresywne w stosunku do Rosji, trzeba pamiętać, że to Rosja zerwała wiosną 1943 r. stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, że to Rosja nie chciała przyznać praw kombatanckich Armii Krajowej, że to Rosja odrzucała wielokrotnie i wciąż powtarzające się polskie próby nawiązania współpracy, a postępowanie jej wobec milionów obywateli polskich jest ogólnie znane. Gdyby ze strony Polskiego Państwa Podziemnego istniały wrogie zamiary wobec Rosji, nie byłoby owej konsekwentnie, uparcie, nawet z pewną naiwnością stosowanej polityki „ujawniania się” wobec sowieckich władz wojskowych i cywilnych, za co oddziały Armii Krajowej przypłaciły życiem lub wolnością swych żołnierzy, a członkowie rządu polskiego swym uwięzieniem i obecnym skazaniem. Wszelkie obawy gotowości współpracy Rosja brutalnie lub podstępnie odrzucała. Nie chciała ona mieć nic wspólnego w szczególności z ludem mi walczącym z Niemcami w imię niepodległości Polski, gdyż postanowiła ona ową niepodległość zniszczyć.

W akcie oskarżenia i w toku przewodu sądowego wysuwano nieustannie oszczerce zarzut współpracy Polskiego Państwa Podziemnego z Niemcami. Zarzut tak absurdalny, że nie warto nad nim zatrzymywać się. Oskarżony Stypułkowski, jak wynika ze strzępów sprawozdań sądowych, które dotarły do agencji zachodnio-europejskich, wybuchnął w odpowiedzi na tego rodzaju oszczerstwo, wołając: „Nie boję się waszych wyroków. Oskarżenie mnie o współpracę z Niemcami, mnie któremu Gestapo wymordowało całą rodzinę”.

Tragiczny krzyk oburzenia nie uratował Stypułkowskiego przed skazaniem, ale był jednym jeszcze dowodem, że Polacy są prześladowani przez Rosję nie dlatego, że współpracowali z Niemcami, ale że z nimi walczyli w imię niepodległości swego narodu, im kto w Polsce czy zagranicą bardziej czynnie występował przeciw Niemcom, tym energiczniej tępiący i prześladowany jest obecnie przez nowego okupanta,

k który w działaczach tych i bojownikach widzi niebezpiecznych wyznawców i żołnierzy polskiej ideji niepodległości. Dlatego też nie dopuszczono Polskiego Państwa Podziemnego do rozmów na temat owego „nowego” rządu jednolitości narodowej, dlatego tak namierzenie zwalcza się wojsko polskie na emigracji, które tyle ciosów zadaje Niemcom, dlatego zohydza się legalne władze państwowe polskie, które od 1 września 1939 r. prowadziły bez przerwy walkę z Niemcami: aż do ich klęski. Natomiast na rozmowy polityczne do Moskwy wezwano bądź polskich komunistów, którzy do czasu napaści Niemców na Rosję, to znaczy do czerwca 1941 r. jawnie współpracowali z Niemcami, bądź tych Polaków, którzy stali zdala lub na

peryferiach Polskiego Państwa Podziemnego, bądź wreszcie tych, którzy z ogólnopolskim prądem niepodległości, obejmującym wszystkie stronnictwa, ostatecznie zerwali lub prąd ten zdradzili. Tak dobrany starannie zespół uznał się za uprawniony do usankcjonowania w kadubowej Polsce rządów agentury obcej pod okupacją sowiecką i pod nadzorem N.K.W.D.

Wyrok w Moskwie wymierzony był nie tylko w 16 oskarżonych, nie tylko w rząd polski, ale i w polską niepodległość. Utwierdzenie rządów Bieruta w Polsce oznacza dalsze pozbawienie Polski faktycznej niezawisłości, dalsze odmawianie jej naturalnych owoców zwycięstwa nad Niemcami, z którymi Polacy walczyli nie dla samej satysfakcji odplacenia im za rozliczne

krzywdy, ale by wolność swą i niepodległość swego państwa zachować. Polska Bieruta. Polska rządzona przez agentów N.K.W.D., Polska pod okupacją sowiecką nie podległa nie będzie, a obywatele jej nie będą wolni i bezpieczni na swej ziemi. „Państwo” polskie tak rządzone nie będzie korzystało z suwerennych praw, jak nie korzysta dziś z nich Czechosłowacja czy Jugosławia.

Byłoby naiwnością sądzić, że w sytuacji tej nastąpi zmiana przez wejście do władz biurokratycznych opartych w 75 proc. przez komunistów zdzienniniego starca w osobie 74-letniego Grabskiego i p. Mikołajczyka, o którego sile charakteru i postawie moralnej świadczy fakt, że przyjął on bez żadnych zastrzeżeń i skrupułów godności z rąk enkawudzystów w chwili, gdy jego zastępca na Kraj oraz inni koledy rządowi skazywani byli na kilkuletnie więzienie. Gdy Armia Krajowa, za której działalność p. Mikołajczyk jest odpowiedzialny, jest wciąż prześladowana, gdy bezkresne przestrzenie Syberii i Azji zaludniane są wciąż polskimi zesłańcami.

W sprawie polskiej zwyciężył całkowicie punkt widzenia sowiecki, a nie amerykański, czy brytyjski. Zwyciężyła formuła jugosłowiańska, na którą od dawna Moskwa powoływała się: do „władz” Bieruta, jak w Jugosławii do „władz” Tito dopuszczono kilku ludzi z zagranicy celem dokonania tym „władzom” pewnego autorytetu na zewnątrz. P. Mikołajczyk odgrywa tam tylko rolę. Substancja otrzymawszy stanowisko jednego z licznych wicepremierów i drugorzędna „lejek” rolnictwa. Nie wiadomo nawet, czy p. Mikołajczykowi wolno będzie słuchać radia, skoro jak okazało się z procesu 16-tu, utrzymywanie łączności ze światem zachodnim uchodził za jedno z poważniejszych, reakcyjnych i kontrewolucyjnych występów, jakie można popełnić w zasięgu sowieckiej sprawiedliwości. P. Mikołajczyk nie miał jednak już żadnych skrupułów. Byłoby zdobyć godność, godził się na wszystko, zapomniał nawet o tej serii zastrzeżeń i warunków, które swego czasu wysuwał w rozmowach w Moskwie. Oddał się w ręce Bieruta, który pozostaje „głową i źródłem władzy” w Polsce, według trafnego określenia min. Pragera.

P. Mikołajczyk wszakże jest zbyt małą figurą w tym wszystkim. Bardziej niezrozumiale, bardziej niejasno wyglądają inne fakty i zjawiska. Po konferencji w Jafcie, jak wiadomo, ujawniły się natchniami poważne różnice w interpretowaniu krymskich postanowień. W szczególności Anglia i Ameryka stanęły na stanowisku, że nie chodzi o „rekonstrukcję” komitetu Bieruta, ale o utworzenie w Polsce rządu całkiem „nowego”. Min. Eden w bardzo stanowczych słowach wypowiedział w Izbie Gmin uzasadnił ten punkt widzenia, dowodząc między innymi, że to on właśnie starał się specjalnie o wprowadzenie określenia „nowy rząd” do uchwał krymskich, by zaznaczyć, że chodzi o rząd całkiem odmienny od biurokratycznego, a nie o przebudowę sowieckiego lubelskiego. Rząd sowiecki wszakże stał na innym stanowisku, uważając, że jądrem i podstawą władzy w Polsce musi pozostać komitet Bieruta. Poгляд jednak okazał się w Londynie za odstępstwo od jafajskiego kompromisu. Spowodowało to, jak wiadomo, impas w sprawie polskiej, impas, który przemienił się w zerwanie rozmów z chwilą, gdy Mikołajczyk przyznał się do uwięzienia 16-tu przywódców polskich, których nazwiska zostały ujawnione władzom sowieckim przez rządy brytyjski i amerykański. Aż do połowy czerwca rząd brytyjski niedużo znacznie stwierdzał, że uwolnienie 16-tu jest warunkiem pomyślnego uregulowania spraw polskich.

Tymczasem dziś doszły do uznania za słuszne tego, co uważano za szkodliwe o negad, mimo, że 16-tu nie tylko nie uwolniono ale 12-tu z pośród nich (13-ty jest chory) skazano na dalsze więzienie. Główna zaś przeszkoda w dojeździe do porozumienia — fałszywa wykładnia uchwały (Dokończenie na str. 12).



Generał Władysław Sikorski

W DRUGĄ ROCZNICĘ

W dniu 4 lipca 1943 r. zginął śmiercią żałosną pod Gibraltarem gen. broni Władysław Sikorski.

Oddając dziś hołd Jego pamięci, czcimy Go jako Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, który w roku 1939 wysiłkiem orężnym Narodu i Jego opór podtrzymał, podstawy pod rozwój Armii Krajowej oraz Sił Zbrojnych poza granicami Kraju rzucał, Polskę do walki w imię tych ideałów, których nie zdołał wydrzeć z serca Polaków cięsy najcięższe, przygotował.

„Prezydent R. P., rząd, któremu przewodniczę, oraz ja, jako Naczelnik Wódz, stoimy wciąż pilnie na straży interesów Rzeczypospolitej. Nie uронiliśmy i nie uронimy z nich niczego. A poparci przez Kraj, przywróciliśmy Polsce wysiłkiem olbrzymim szacunek na terenie międzynarodowym. Naszą największą siłą jest dzisiaj jedność narodowa wyrażająca się w czynach i legalizm władzy...”

„Sytuacja Polski jest niezmierznie trudna. Polska ma północnych przyjaciół. Lecz ma także licznych i silnych wrogów. Tym bardziej zatem musimy być mocni i zjednoczeni. A im bardziej zwarty blok stworzymy, tym większym będziemy cieszyli się znaczeniem w świecie i tym większą będziemy mieli pewność, że krew braci naszych, morderowanych wciąż przez oprawców hitlerowskich, nie pójdzie na marne. Ze Polska, jaka powstanie po tej straszliwej wojnie, będzie silniejsza niż przedtem. Ze oprócz będziemy mogli trwać nasz ustrój o zasady szczerze demokratyczne i prawdziwie chrześcijańskie.

„I my uzyskujemy w pełni gotowość bojową. Zbliża się moment wzięcia udziału w akcji, którą będą decydowały o losie wojny. Wasza myśl i praca skupię się zatem muszą całkowicie na tym jednym kierunku, który wskazuje nam drogę do Warszawy, Łowowa, Wilna, Krakowa, Katowic, Poznania i Gdańska...”

„W waszych prośbnych sercach żołnierskich żyje ojczyzna pokrzywdzona, żyje sponiewierany stale, lecz wielki w swej nieugiętej postawie naród. Ojczyznę tę odzyskamy, a karę sprawiedliwą i pomstę wymierzmy zabójcy...”

(Z przemówienia gen. Wł. Sikorskiego, wygłoszonego w czerwcu 1913 r. w Iraku do żołnierzy A. P. W.)

JANOSTA

Mobilizacja w Polsce

(Sytuacja w kraju)

Oficjalne komunikaty sowieckiego warszawskiego oraz Moskwy krążył za krótkim potwierdzeniem nadchodzące do nas różnymi drogami z Polski wiadomości, które raz wierniejszymi ostatnio, obrazując obecną polonizację Kraju.

Szczególne dobitnie i w całej pełni potwierdzenie zostały przez Moskwę informacje nasze, dotyczące stopniowego wieloletnia Polski do „sowieckiej wszechmocy”, jak również nasze dane i przewidywania co do rozmiarów masowego przesiedlenia ludności polskiej, co do „nieustającej mobilizacji” a wreszcie i co do krępującej w społeczeństwie polskim świadomości woli samobroń.

Omówimy tu po kolei wszystkie potwierdzenia dawniejszych wiadomości — dodając nowotrzymane.

W mowie, wypowiedzianej na Kremlu z racji podpisania 21 kwietnia r.b. układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i sowieckim warszawskim, p. Osóbka-Morawski publicznie i oficjalnie nazwał ten „wielkopomny traktat” — „wielką unię z Rosją”. Wprawdzie unia i przyjaźń nie tylko w języku polskim, ale nade wszystko w tradycji dzieł wyrażały zawsze antyjęzykowy, zabór i zbrojnej przemocy, — jednak jest oczywiste, że jeśli polskowski związek w jedno to przeciwstawia — to ta „wymuszona unia” wyraża właśnie to, co my po imieniu zwemy nowym, tym razem całokształtem i niepodzielnym, zaborem Polski przez Moskwę.

Nadeszły ostatnio z Kraju wiadomości, potwierdzające, że zawarcie paktu nie zakończyło opinii społeczeństwa. Krótkie, treściwe meldunki, które Kraj stał się przemycia przez opasujące go fronty „pogranicznych” i „północnych”, „krasnej ręki”, obrazują rzeczywistość zniszczonego zaboru Polski. Leżący wyczerpani, szczerzy, chłubi murów malowane same zdradzają się same jako prawdziwe moskiewskie półwyspy.

Odczytujemy to nawet z treści traktatu. Jak donosi „Izwiestia” — jest on identyczny z traktatami zawartymi z Czechosłowacją i Jugosławią. „Identyczne traktaty” Rosja pragnęłaby zawrzeć z wszystkimi państwami — przede wszystkim z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, dla których przecież żywi podobną przyjaźń i potrzebę wzajemnej pomocy. Wedle udatnego powiadomienia, przecież nie tylko Polskę miluje Stala w Moskwie, bez granic, nie tylko Turcję — „moją”, ale i „naszą”.

Leż patrzymy w traktat, „Tam warunki takie stoją”, Art. 3, 4, 5 i 7 zobowiązują „obie strony” do wspólnej polityki zagranicznej, zobowiązują „Polskę” do możliwości samodzielnego zawierania wszelkich umów i sojuszy z innymi państwami, nakładają powinność wzajemnej pomocy zbrojnej oraz wzajemnej odbudowy zniszczonej wojennych.

Jak dawniej donosiśmy — wcielenie Polski do Rosji przywrotnie przeprowadzi w Kraju różni „dygnitarze” NKWD. Fortawierdza je w pełni rzeczywistych, które sankcjonował je traktat, na razie tylko na lat. 20. Zaś p. Osóbka — Morawski głosił urbi et orbi, że „przyjaźń współpracy”, a istotną „unię” i to nadomiar... „wielkości”.

Wszystkie słowa z Kremla nie padają na próżno. Prasa moskiewska („Izwiestia” i „Prawda”) stwierdza również, że nowy pakt nie jest tylko przyrzeczeniem dwóch rządów, ale przyłączeniem narodu polskiego do Związku Sowieckiego.

Z Kraju wiemy, że „unia” ta jest zaiste i „personalna” i „realna” — w sensie wymiaru: manowce Moskwy daje Polsce personel NKWD, wywyższa jej „ministerów”, „wojewodów” i innych „instruktorów do spraw wewnętrznych”, daje jej gotowe zestawy partii, a ostatnio nawet wykupów zawodowych. Samą zaś „unię” pojmuje „realnie”, wywołując gotowe zestawy maszyn i urządzeń fabrycznych, konie, bydło, węgiel, zboże, tkaniny, meble i wszelkie debiety oraz się robcobą do „jagierów”. Wiadomości z kwietnia i z maja potwierdzają dalsze demontowanie maszyn i wywóz do Rosji polskich, nie niemieckich fabryk. Tak np. wywieziono urządzenia największych kłan z Bielska i Łodzi, ograbiali z hut śląskich, część zakładów Cegielskiego w Poznaniu, kilka głównych warsztatów kolejowych itd. Na tym też wybuchają już strajki robotników, a nawet walki.

Kreml nie znał ruskiej mowy, prędko się jej nauczył z samych faktów.

Z faktów tych i paków widujemy najciśniej, jaką treścią nadziane były słowa Stalina o „wielkiej, demokratycznej i niepodległej Polsce”.

Święte słowo „unia” bierne jest na pozór jak wszystkie inne słowa. Każdemu i do wszystkich daje się użyć. Leż gwałtowniejszy pojęcie narodowych tak samo jak przemoc stosowana do ustroju i organizacji

społeczeństwa oraz wypaczenie uplanowania przez nie reform uderzają w samo serce idei narodowej i właśnie nie inny tylko naródowy wytwarzają odpor.

W opocie obecnej na pierwszy plan wystąpiły pozornie idee socjalne, wyrusze z przeciwieństw społecznymi i gospodarczymi w łonie wszystkich narodów. Narody zostały na pozór rozdarte tymi sprzecznościami. Leż mylą się ci, którzy zdają, że nastąpił zerwanie idei narodowych. Mimo wszystko wojna obecna jest bardziej jeszcze niż poprzednia idea narodów. Zniknięciem i klęską niemieckiej idei narodowej oraz wykołębienie w łonie nich mogą spowodować upadek szlachetnych i wzniosłych idei innych narodów. Wojna obecna jest tylko dalszą fazą rozwoju narodów. Po epoce ich jednoczenia się przyszła epoka walki o wewnętrzny ich organizację. Problem społeczny nigdy nie przestaje być najgłębiej wewnętrznym konfliktem każdego narodu. Dynamika tych konfliktów osłabia przebiegowe wewnętrzne zawiązanie narodów, ułatwia wpływom moskiewskim dostęp do ich wnętrza — gdzie trwa walka o stworzenie nowego ustroju społecznego i gospodarczego, przekształcenie grup społecznych oraz warunków nowego ich przemierzania. Choć wśród niektórych narodów walka ta ledwie się rozpoczęła, w innych zaś przebiegała najostrzejszym kryzysem, — my, Polacy, wiemy, że w łonie Narodu Polskiego dawno już zostało zawarte to nowe przemyślenie społeczne, o które inne narody walczą jeszcze w najlepsze. My, Polacy, wiemy, że w ciągu pięciu lat Polskie Państwo Podziemne w ogniu walki z Niemcami — doprowadziło do zgodnej i przemyślanej wszystkie główne siły stronnictwa polityczne. Powstały naprzód w Kraju Komitet Porozumiewawczy Stronnictwa przekształcił się w Krajową Reprezentację Polityczną Narodu Polskiego, do której weszły cztery wielkie stronnictwa: PPS, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy. Z czasem do nich jeszcze trzy partie z Stronnictwem Demokratycznym na czele. Stworzona w ten sposób Rada Jedności Narodowej wypracowała wspólny program reform polityczno-gospodarczych, ogłoszony 15 sierpnia 1944 r. w Warszawie w czasie powstania.

Jak widzimy więc, nowe przemyślenie stronnictw oraz nowy polski program państwowy i społeczny ustalone zostały jeszcze przed ustatkowaniem okupacji niemieckiej. Nowy okupant nie zdołał zakłócić społeczeństwa polskiego w walce wewnętrznej i w rozbicie. To nowe przemyślenie narodu, które zdaje już egzamin w walce z Niemcami, daje nam podstawę do przekonania, że każdy fałsz i gwałt moskiewski w Kraju trafia w skupioną już i powszechną świadomość narodową, której nie oszukają i nie zamykają żadna sowiecka reforma, ani kardynalny warunkiem wszelkich reform, jest by je przeprowadzali polskie ręce, ponieważ tylko one mogą pracować dla prawdziwego dobra Polski.

Gdyby Moskwa podjęła się w Polsce wykonać reform, uchwalonych przez naszą Radę Jedności Narodowej, to nie tylko do brzo, że i wtedy przekształciłby Polska na kolonję sowiecką. Nam jako Polakom jest najzupełniej obojętne, czy ta kolonia będzie przez Moskwę eksploatowana systemem sowieckim, czy pod firmą polską. Więcej nawet wykonanie przez Moskwę polskich reform w Kraju nie poraziłoby polskiej świadomości narodowej. Przeciwnie — pobudziłby jeszcze wszystkie moce narodowe ducha.

Okazało się jednak w rzeczywistości, że Moskwa zastosowała w Polsce ściśle sowiecki system i że system ten jako system okupacyjny eksploatacji jest stokrój gorzej od niemieckiego.

Pięciorak dokonanej „unii” — wcielenia Polski do Rosji — jest wyrok, wydany przez Moskwę na wodzów Polski Podziemnej.

W stosunku do Kraju podstępne uwięzienie 16 polskich przywódców było ciemnym, wymierzonym w niepodległe Państwo Podziemne — w celu zlikwidowania go. Celu tego Moskwa nie osiągnęła. Aresztowanie szefa rządu, Jankowskiego, wodza siły zbrojnej, gen. Okulickiego, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej, Pułaskiego, oraz wielu innych. Zamach jednak nie zmniejszył Polskiego Państwa Podziemnego.

Wodze ostatnich wiadomości z Kraju Polski Rząd Podziemny istnieje i pracuje nadal. Aresztowanie dziesiątków setek i tysięcy ludzi nie zdoła go zabić ani sparaliżować. Na stanowiska aresztowanych wstąpiłi nowi ludzie. Funkcje rządu i władz nie stanęły ani na chwilę.

Rzecznik Rządu Polskiego w Londynie 8 czerwca br. ujawnił główne wytyczne obecnej polityki Rządu Krajowego, mianowicie:

1) uspokojenie społeczeństwa polskiego

oraz unikanie wszelkich zatargów z Rosją dla zapewnienia rzetelnego załatwienia przysiężki Polski.

2) zabezpieczenie obywateli, którym gruzi aresztowania z przyczyn politycznych.

Rząd Krajowy, podejmując więc jedynie zadanie ochrony zagrożonych obywateli. Tym cięższe jest to zadanie, że Moskwa dąży do wyaresztowania wszystkich b. członków rozwiązanej Armii Krajowej oraz wszystkich członków i urzędników niepodległego rządu podziemnego w Kraju.

Ten zasadniczy rys w postawie Kraju charakteryzuje jednak nie tylko taktykę Rządu Krajowego. Jako wynik przemocy wojennej armii sowieckiej nad Krajem jest on równocześnie najwyraźniejszą miarą niechęci władzy sowieckiej warszawskiej w Kraju. Patrzymy na paradoksy: „

Sowieci warszawski głosi nieprzerwanie, że już od dawna panuje nad sytuacją w Kraju, — jednak dla rychłego opanowania społeczeństwa, które rzekomo tak masowo gargnęło się pod sowieckie znaki i tak powszechnie popadało „sowieckiej demokracji” — już od początku musi uciec się do powszechnej mobilizacji mężczyzn i kobiet w nadziei, że moskiewska komenda zdoła utrzymać ich w ryzach, otwierając równocześnie wolne pole do sowieckich reform i terroru.

Leż nie pomogli wielokrotne obwieszczenia, powołujące kolejnych roczników, deportacje rodzin poborowych, którzy się uchylili, nie pomogły przeprowadzanie poborów w trybie tajnym. Mobilizacja za widzieli. Zamiast w szeregi armii, ogromne ilości poborowych, a zwłaszcza młodzieży, poszły w lasy. Pobór przeobraził się stopniowo w „powszechną objawę na pobór” — „przebudowę” całego Kraju, — w wojenną ekspedycję prowadzoną przez baony NKWD, wojsko, a obecnie przez „specjalne oddziały operacyjne” (radio Moskwa) — ze współdziałaniem artylerii, czołgów, dzał samobieżnych, a nawet lotnictwa myśliwskiego i bombowego (ostatnio użyto samolotów bombowych typu amerykańskiego).

Akceja ta, wdrona zrazu tylko gdzieś niedziedzi, poczęła ostatnio przybierać szerokie rozmiary. Krawce pacyfikację przeprowadzają na wielką skalę w Krakowie, Garwolinie, Łukowie, Lubartowie, Zamostku, Ostrowie Mazowieckim, na Lubelszczyźnie, w Białostoku, Rzeszowie, Limanowie, Miechowie, w lasach Ciemnińskich, w powiatach: łódzkim, biłgorajskim, hrubieszowskim oraz pod Włocławek, Wierzbicę, w Chłimsku, pod Wolką Kańską, Wojnami i Siedliszczem, w Krasnostawskim.

Aby położyć kres systematycznemu i masowemu niszczeniu żywej siły narodu — w łonie władzy w Moskwie Moskwa — Rząd Krajowy postanowił rozkazem swym pohamować ucieczkę młodzieży i ogółu poborowych oraz ludności, nakazując wszystkim wracać do swych domów, zagród i normalnych zajęć. „Wróćcie do normalnego życia, gdzie kto może — go si odzwa — w lesie czeka was zguba”. Gdy wszyscy trwać będą mężnie, każdy u siebie, każdy na wysypisku siły narodu zachowają — będą na przyszłość.

Oto dlaczego Rząd Krajowy oraz Rada Jedności Narodowej we wspólnym zarządzeniu wezwali wszystkich obywateli do wyjścia z lasów i do powrotu w celu uniknięcia desperackich odruchów zbrojnej samobroń.

W tej sytuacji wieść warszawską ogłosił 26 maja br. nowy „ukaz” o mobilizacji. „Ukaz” ten powołuje do armii następujące kategorie obywateli: 1. wszystkich mężczyzn urodzonych w latach 1921 — 1925, 2. podoficerów rezerwy do 40 lat, 3. podoficerów zawodowych do 45 lat, 4. oficerów rezerwy do 45 lat, 5. oficerów zawodowych do 50 lat, 6. specjalistów, 7. kobiety — lekarzy, dentyści, farmaceutki i pielęgniarzy — do 40 lat.

Wreszcie, bo w kwietniu i maju, przeprowadzono rejestrację i pobór chłopców w wieku 16,17 i 18 lat. Ostatnio władze polityczne i samorządowe zostały wezwane ponownie do przygotowania powszechnej mobilizacji mężczyzn do 55 lat.

Przyczyną mobilizacji jest rzekomo potrzeba uzupełnienia kadry armii Zimierskiego, która poniosła ogromne straty na froncie niemieckim, zwłaszcza zaś przy oblężeniu Frankfurtu nad Odrą, przy forsowaniu rzeki Nissy oraz w bitwie o Berlin. W tym celu jednak o wysłaniu dużych kontyngentów rekrutów w głąb Rosji, a nawet na Daleki Wschód — jak donoszą z Kraju, Władze nie mogą bowiem uporać się z nimi na miejscu.

Nie dziwi to jednak, skoro ostatnio za widzieli nawet „milicja obywatelska”, dobierana starannie spośród komunistów, z

bojówką P.P.R. Odmówiła ona bowiem zbrojnym wystąpieniu przeciw własnym rządom oraz udziału w ekspedycjach karnych. Doszło nawet do starcia oddziału „milicji” z wojskiem sowieckim w akcji pacyfikacyjnej w powiecie myślenickim pod Krakowem. „Milicja” zniszczyła oddziały sowieckie, poczyniła zbiegła w lasy. 22 maja bunt „milicji” wyzwał 3000 więźniów politycznych z obozu koncentracyjnego w Rembertowie pod Warszawą. Rzuciła na siebie światło na przyczynę reorganizacji „milicji obywatelskiej”, która ma zastąpić nową „gwardia”, złożoną wyłącznie z ludzi wyprobowanych.

Nasze dotychczasowe dane oraz przewidywania o zakrojonym na wielką skalę planie przesiedlenia ludności w całym Kraju — jak wiadomo zresztą z prasy codziennej — znalazły ostatnio najpełniejsze potwierdzenie w oficjalnych komunikatach sowieckiego warszawskiego. Ogłosił on przez radio, że ma zamiar przesiedlić około 8 milionów Polaków na obszary Rzeczy. Półowa będzie przeznaczona do miast i ośrodków przemysłowych (Śląsk), druga zaś pójdzie na kolonizację rolniczą (Prusy Wschodnie, w Niemczech). Przygotowano już 3 miliony ha ziemi na ten cel w wlaszowanej Rosji. Obecnie planuje się wysiedlenie ludności polskiej z przedludniowych ziem okręgu Krakowskiego oraz Piotrkowskiego.

„Reforma” rolna w Kraju jest już na ukończeniu. Ogółem wywłaszczono 4 miliony ha ziemi. Nie wystarczy tego jednak na oddzielenie bezrolnych i matorolnych. Podzielono bowiem między chłopów tylko połowę tj. 2 miliony ha, zaś pozostałe 2 miliony upadłościowo. Uzasadnia to oczywiście „konieczność”. Równocześnie jednak transporty z głąb Rosji kierowane są na zaludnienie obszarów „opuszczonych i bezludnych”. „Bez ludzka” te wytwarzają się — jak widac — celowo w okolicach „przedludnych”. Po co? bowiem dalekie transporty do Niemiec i Rosji, skoro najprościej byłoby zaludniać te „bezludzka” nadwyrżnię ludności z okolic „przedludnych”. Ministerstwo Transportu „skarży się” przecież ciągle na brak taboru dla potrzeb przemysłu i ludności cywilnej. Tabor ten tymczasem odpywa masowo do Rosji „po przykaz” „nadmierzony transportu Prwiśnina” — gen. Rumiancewa i płk. Platonowa. Odpływa oczywiście... nie próżno, na i oczywiście... nie wraca, jako objęty prawem „lupu wojennego”. O podziale tego łupu między Moskwę i sowieci warszawski dotąd bijnym nie słychać.

Zarówno pobór jak i przesiedlenia oraz wszelkie środki wojenne, których chwytła się Moskwa w Kraju, dowodzą najciśniej, że sowiecka komuna nie znajduje żadnego oparcia w społeczeństwie polskim, a sowieci warszawski nie ma w Kraju miru ni pośłuchu, ani żadnej nadziei. Nie krzepnie on, ale rozpada się. Zaden „dygnitarz” nie jest pewny swego. Jak są traktowani przez swych panów, dowodem dwa ostatnio zaszły wypadki: Janek Marzka, „Minister Administracji Publicznej”, w czasie podróży do Jedro-Jawa został zatrzymany przez żołnierzy sowieckich i wyrzucony z samochodu. Na jego litymacye „Ministra” zareplikowano ruskim „woni” i kolbami karabinów. 11 maja inż. Bogusławski, „polski prezydent” Gliwice został zatrzymany przez sowieckich żołnierzy.

Jak władze sowieckie szanują ręką, dane sowieckim warszawskiemu — dowodem Szczecin, niedawno uroczyście włączony do Polski — ostatnio armalnie ewakuowany. „Ewakuowano” również „polskiego wojewodę” Bożkowskiego i „polskiego prezydenta” Szczecina, Zarembe oraz kilka tysięcy osadników polskich. To samo, jak słychać, powtórzyło się we Frankfurcie nad Odrą.

Mimo wszystko jest jasne, że pod pretekstem okupacji wojskowej, pod terrorem NKWD oraz prowokacyjnej działalności sowieckiego warszawskiego, PPR i innych „żołnierzy” — Polskie Państwo Podziemne trwa i broni się przed nowymi aresztowaniami, deportacjami i egzekucjami, które trwają w najlepsze.

Z Lublina wywieziono ostatnio do Rosji 2.000 więźniów. Z Krakowa wyszły na wschód liczne transporty: 23 marca — 50 wagonów, 24 marca 3 pociągi, 27 i 30 marca po i pociąg. 1 kwietnia 30 wagonów. Łatwo obliczyć, że wywieziono z górą 12.000 ludzi. Urzędowo byli to rzekomo „Volksdeutsche”, w rzeczywistości większość stanowili Polacy, choć oczywiście „Volksdeutsche” są specjalnie poszukiwani.

Z ekspedycją niemiecką inne narody umiemy się pogodzić i tylko Polska tego nie uczyniła. Tym bardziej więc nie pogodzi się Polska z okupacją sowiecką, która uderza nie tylko w niepodległość, ale i w sam byt narodu polskiego.

KRZYSZTOF NIENASKI

Polityka zagraniczna Anglii

Czy widzieliście kiedyś marynarza chodzącego po pokładzie statku? Dla szczeru łagowego pierwszy raz pływającego na morzu wydawać się może, że nawigację ten go chce skrócić na lewo, to znów na prawo, albo wam raz po raz całą siłą przyciąga się na to na lewo, to na prawą stronę. Ale on chce iść prosto przez siebie, i właściwie w tym celu operuje tym dziwnym chodem — najbardziej właściwym na burzliwym morzu. Podobnie Anglia rzadko kiedy wyrażała swobodny obserwowator — kontynentalnemu obserwowatorowi się tylko wydaje, iż dostrzega zasadnicze zmiany; są one zawsze ujemniejsze niż na pozór wygląda. W czasie wojny Anglia była mniej antyniemiecka, niż można było sądzić z prasy, no i z faktu zrzucała stos tysięcy ton bomb na miasta niemieckie; dzisiaj jest bardziej antyniemiecka, niż się to wydaje tym, którzy by chcieli widzieć Goerlina już p-cwartakowego. W okresie Stalingradu Anglia była mniej prosowiecka niż to wynikać z entuzjasmu prasy; dzisiaj nie jest tak antysowiecka, jakby to temu i owemu dogadzało. Złoty środek — to jest nie nakaz angielskiej „racji stanu” — tylko „nakazy” są wspierane w filozofii; mniej przydatne w życiu praktycznym — ale głęboki instynkt narodowy. Filozofii, Francuzi, a nade wszystko Moskale i Hiszpanie zawsze grajątku ku skrajności — Anglii zawsze do centrum, do kompromisu, do kłajstru, nie lubią skrajności.

Druga generalna uwaga. Czytelnicy świętej książki Lyttona Stracheya „Elizabeth and Essex” pamiętają jego opis drobnego garbasa Roberta Cecilja, pierwszego hrabiego Salisbury, sekretarza stanu królowej Elżbiety; antenata najpotężniejszej angielskiej dynastii politycznej, do której należy m. in. i dzisiejszy minister dla dominiów i delegat w San Francisco, Lord Cranborne. Otóż garbusiek unikał zawsze gestów jaskrawych; jego ulubioną metodą były małe, niezauważalne ukłucia i tylko niewykryte wyczuć chwili i czasu pozwalało jego drobnym posunięciom nabierać rozmachu, rozpuścić, stawiać się powoli lawiną, pociągając ruinę i upadek konkurentów i przeciwników. Metody Ceciljowskiej Anglii dotychczas instynktownie się trzymają: w szczegółach nacijęcej przejawiają się jej intencje. W mistycznym, niezauważalnym ruchach floreta widać dopiero jej grę, w wyborze chwili ukazuje się jej mistrzostwo.

Ludzie, którzy nie raz dobrze obliczają politykę sowiecką czy niemiecką, zwykle się mylą, gdy chodzi o brytyjską. Albowiem i Rosja, i Niemcy działają na podstawie pewnego planu; cele ich są poszerzowane, poszuszakowane powłokami logicznymi; nie chcą zależeć — ale i wady systemu. Polityka angielska jest znacznie bardziej empiryczna. Ci co mówią: „jak zawsze przewidywałem wszystko” okłamują siebie samych — sam: kierownicy polityki angielskiej nigdy wyraźnie nie wiedzą czego chcą, nie mogą przewidzieć więc przebiegu wypadków. Wiedzą najwyżej, czego nie chcą. Zawsze pragną uniknąć tego, czego nie chcą, na drodze „kokojujowej”, ale jeśli wszelkie wysiłki zawiodą.

Oczywiście, najbliższe sercu angielskiemu są zawsze teorie niemowe, ale tak stare, że aż przestarzałe — oryginalność w tym kraju nie popłaca; może sobie na nią pozwalał Bernard Shaw, bo wie, że nie wpływa ani na jedną kartkę wyborczą, ani na jedno głosowanie w parlamencie. Ale angielscy politycy nie chcą, aby ich polityka, choćby głosząca własnymi drogami, do wpływu nie dochodziła. Jeszcze gorzej jest los „ideologów” a la Adam Skwarczyński czy ś.p. Mosdorf — w najlepszym razie znajdują parę słuchaczy wśród przerażonych i zmudzonych, zdegenerowanych snobów w Oxfordzie.

Tuleż, w czasie 20-letniej między obu wojen Anglia stała się wielką potęgą i cionizmem, który był przestarzały już w szczyku panowania królowej Wiktorii. Dziś są cięgioty nazywają się „oparcie się o imperializm”, ale choć tu i ówdzie pokutują w prasie, nie chcą tu na serio nie traktować. Nawet ci, którzy najbardziej pragnęli się oprzeć na Stanach Zjednoczonych — a cała Anglia pojdzie na najdalejże ustępstwa, by przetrwać Stanów Zjednoczonych — zdają sobie sprawę, że Anglia zupełnie pasywna w Europie być nie może, bo inaczej prędzej lub później kontynent się przeciw niej zjednoczy, a wówczas... Wówczas może się „cud” 1940 r. nie powtórzyć. Cudy mają to do siebie, że budować na nich polityki nie można.

Wielkość Anglików pragnęła odbudować bloku Zachodniej Europy pod egidą Anglii. Była to myśl przewrotna polityki „appeasementu” (udobruchania) Chamberlaina, który właściwie godził się z oddaniem pozostałej Europy Niemcom, aż do konferencji w Monachium włącznie. Dzisiejsi ugodycy powrócili do tej samej idei, z tą różnicą, iż Europa pragną oddać na pożarcie nie Niemcom, lecz Rosji. „Tymczasem” — głosiły — szermierzem tej polityki, którą można nazwać „polityką małej Europy”, Europy kończącej się na Renie,

a w najlepszym razie gdzieś na Weserze. Jakież są szanse zwycięstwa tych poglądów?

W porównaniu z „appeasementem” z przed 1939 r. zaszyły w sytuacji niżejdanym bardzo poważne zmiany. Rosja jest dla Anglii antagonistą zarówno znacznie mniej, jak i bardziej niebezpiecznym niż Rzesza. Znacznie mniej, bo potencjał przemysłowy i geniusz techniczny Sowietów — to dwa filary nowożytnej siły militarnej — są znacznie mniejsze niż Niemiec. Rosjanie nie wymyślą ani V. 1, ani V. 2, ani V. 45, zaś obecna inspekcja niemieckich fabryk wykazała, że wynalazcy Hitlera byli istotnie na najlepszej drodze do przodkowania pocisku, który by za pół roku czy rok mógł dotrzeć do Ameryki. Strach pomyśleć do jakich zniszczeń laboratoria

niemieckie mogłyby doprowadzić. Ze strony Sowietów tego rodzaju niepodziękanki i niebezpieczeństwa w rachubę nie wchodzi.

Drugim czynnikiem jest obecność Ameryki. Półkwa amerykańska znajdują się w Europie, półkwa Rosja nie może sobie pozwolić na żadną awanturę, na żadną ofensywę, może tylko bronić swego obecnego stanu posiadania. Ale Amerykanie mogą odpuścić. Cała polityka sowiecka jest zresztą obłożona na okres, który nastąpi po wycofaniu wojsk amerykańskich z Europy. Istotnie co wówczas?

Blok zachodnio-europejski nie wytrzymał w ciągu tej wojny nawet roku. Dziś Anglia jest znacznie bardziej osłabiona niż w 1939 r. — i błąd się z nikim, nawet 3 tygodnie, na pewno nie będzie. Co

ważniejsze, stosunki anglo-francuskie są wyraźnie dużo gorsze niż były kiedykolwiek w obecnym stuleciu, a prawdąwa przyjaźń, prawdziwa współpraca nie dała się odbudowywać z dnia na dzień. Podobnie Włochy nie są aktywnie zaangażowane, Belgia, Holandia, Skandynawia — to są drobne pozycje, które nie mogą silnie wpłynąć na ogólny rachunek sił. Pozostają Niemcy. Nie wątpliwe, że na drugą mecie narosło pryncipiecznie tu wzrosła na siłę, że Anglia będzie Niemcom z obecnej ruiny wyciągała i dlatego m. in. w żadną anglijską zgodę na naszą granicę, na Odrze nie wierzę i nie wierzę. Co najwyżej Anglii pojdą na „debranie” Rzeszy Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego. Ale skądinąd odbudowywanie potęgi wojskowej Rzeszy jest dla Anglii posunięciem bardzo, jeżeli nie zbyt ryzykownym. A jednak poważnego alianta wojskowego Anglia na koniecznie potrzebuje.

Istotną przyczyną tej wojny było to, co się ma stać z Europą środkowo-wschodnią, którą Traktat Wersalski pozostawił w stanie rozbitcia i rozparcelowania: unc pousiere d'etats. Anglia wypowiedziała wojnę dlatego, że nie chciała, by ta Europa środkowo-wschodnia — a sercem jej i rdzeniem jest Polska — została niemiecka. Miała rację, Niemcy panujące od Zatok Fińskich do bram Konstantynopola i Krety są potencjalnymi panami z całej Europy, to znaczy i Europy zachodniej i Rosji.

Czy Anglia zgodziła się w Jaicie na to, by ta Europa środkowo-wschodnia była domeną Rosji? Tak, Stalin niezaprzecza układów krzyżskich. Spory o interpretację postanowień w sprawie Polski w gruncie rzeczy dotyczyły właściwie tego ogólniejszego pytania. Twardo stanowisko Anglii w tym punkcie świadczy, że wbrew stanowisku angielskich zwolenników „polityki małej Europy”, rząd angielski uważa, że „mała” Europa nie jest żywotna, nie może ani nie powinna się obronić, że Europę podzielić można było na Wschód i Zachód w IV w. po Chr. ale nie w XX.

Jeżeli z powodów geograficznych panowanie Rosji w Europie środkowej jest dla Anglii mniej niebezpieczne od niemieckiego, to z drugiej Rosja jest dla Anglii niebezpieczniejsza niż Niemcy, jeśli chodzi o Bliski Wschód, ten punkt nerwallyczny całego Imperium. Jeśli Anglia zostanie wyparta ze Środkowego Wschodu Imperium musi się rozlewać. Indus, Indus, stracone, Austria i Nowa Zelandia odpadną od macierzy. W tym wypadku Anglia przestaje być światowym mocarstwem kolonialnym, jak jest obecnie, pozostając tylko mocarstwem afrykańskim, jak jest teraz Francja.

Na Środkowym Wschodzie polityka Anglii będzie niezmiennie sztywna. Nie wierzę, by Anglia powzięła Pęjęję Turcji. Ukształtowanie bloku panarabskiego jest też częściowo pomyślane jako zabezpieczenie się przeciw ew. wicherzeniom sowieckim na Bliskim Wschodzie. A i wyrzucenie Francuzów — tak dzisiaj prorosyjskich — z Syrii ma częściowo ten sam cel na oku.

Gdyby się Anglii udało uzyskać sytuację nienaruszoną na Bliskim Wschodzie, gdyby pod jej egidą blok zachodnio-europejski zresztą nie osłabł, gdyby nie doszło do rzetelnego porozumienia anglo-sowieckiego w sprawie Niemiec, to znaczy wspólnego traktowania ich jako ziemi bezpańskiej, bez próby pozyskiwania ich dla jednej czy drugiej strony i wygrywania ich jako języzka u wagi, gdyby Sowiety zaprzestali wicherzeń, propagandy i zaskakiwania, gdyby wreszcie można było zawrzeć układy z Sowietami w sprawie demobilizacji i rozbrojenia, układy te byłyby dotrzymywane i wykonywane, ich by zapewne przez międzynarodowe organy, wierzyliśmy, że okres „appeasementu” (udobruchania) w stosunku do Rosji może stać się podstawą długotrwałej polityki brytyjskiej. Dla takich trwałych korzyści warty byłoby, z punktu widzenia angielskiego, poświęcić Europę środkową z Polską włącznie. Nie wierzę jednak, by te korzyści mógł „appeasement” przynieść. Nie da się przede wszystkim uzgodnić polityki co do Niemiec, a zwłaszcza kwestii rozbrojenia i demobilizacji. Anglia pragnie pokoju, ale pod tym rozumie rzeczy konkretne — odesłanie trzech milionów ludzi do domu, zaprzestanie produkcji zbrojeni, obniżenie wydatków wojskowych i zmniejszenie potęki dochodowego do 10 szyl. do 5 szyl. od funta. „Appeasement”, który tych rezultatów nie daje, musi w końcu się skończyć, choćby po drodze zawarto nowe Monachium, np. w sprawie Polski. A gdy tylko „appeasement” się skończy, Anglia będzie musiała wrócić do polityki odbudowy Europy, całej Europy — bo przepływać się jej nie da, bo nie kończy się ona na Weserze ale na Odrze, nie kończy się ona na Wschodzie w oparciu o winą i zadolowaną Europę. Anglia może zachować swą rolę produkującą — obok Stanów — mocarstwa na kuli ziemskiej.



Kapitan Garlanda na stanowisku bojowym

SPRAWY POLSKIE W KSIĄŻKACH ANGLISKICH

POLSKA JAKO „PRETEKST“

Wybitny historyk amerykański, prof. Carl L. Becker, w książce „Making a Better World” *) pisze, że traktat brytyjsko-polski z r. 1939 był w istocie swojej „pretekstem, dyplomatycznym”. Wielka Brytania i Francja nie wypowiedziały wojny Niemcom w celu uhonorowania rządów demokratycznych w Polsce, gdyż tych rządów demokratycznych w Polsce nie było. Nie wypowiedziały również wojny w nadziei uhonorowania Polski od natchmiastowego podobu, gdyż warunki geograficzne nie pozwalały na przyjęcie Polsce z bezpośrednią pomocą wojskową. Wojnę wypowiedziały, by powstrzymać Hitlera od pozyskania w Europie wpływu, które zagroziłoby bezpieczeństwu Wielkiej Brytanii i Francji i mogłoby założyć ich niepodległości politycznej. Jak wynika ze słów Beckera, uważa on najwłaściwiej, że sam podbój Polski przez Niemcy bez zagrożenia interesom Wielkiej Brytanii i Francji nie stanowiłby „casus belli”.

Podobnie pesymistyczne stanowisko zajmuje Becker w sprawie konfliktu polsko-sowieckiego. Układ ludnościowy czy też prawa historyczne Polski do terenów poza linią Curzona nie wydają się Beckerowi dostatecznie jasne, ale niezależnie od tego jest on zdania, że gdyby nawet zamieszkała tam ludność opowiadała się za Polską, wielkie mocarstwa musiałyby raczej zgodzić się na złamanie zasady samostanowienia narodowego niż na zerwanie z Rosją, skoro Europa wschodnia stanowi

teren nie tylko przeważających interesów rosyjskich, ale także przeważającej siły rosyjskiej.

„Realizm” czy też cynizm prof. Beckera ustępuje miejsca całkowitej mełności, gdy przeciwstawia on monarchię austriacką węgierską z r. 1914, jako państwo antagonizujące narodowych, ale będące dziełem długiego i ciągłego procesu historycznego. Polsce z r. 1939, będącej wprawdzie państwem w pewnym sensie narodowym, ale „ścisła rzecz biorąc... nie stworzonym przez samych Polaków w biegu długotrwałego rozwoju historycznego. W w. XVIII był to luźny zespół księstw (principalities) feudalnych, pozostających przez długi czas pod wpływem (for a long time dominated) a potem podzielonych przez Rosję, Austrię i Prusy. Taki stan rzeczy trwał do końca ostatniej wojny, kiedy Polska została odbudowana przez zwycięskie mocarstwa. Ale odbudowanie Polski w w. XX, podobnie jak jej rozbicie w w. XVIII, było dziełem wielkich mocarstw, dokonanych w ich interesie”.

Polska rzeczywiście była odbudowana w r. 1918 przy pomocy wielkich mocarstw zachodnich, nie znaczy to jednak, by nie była dziełem samych Polaków. Utrzymanie świadomości narodowej w najcięższym okresie podziałowym, a w w. XVI unita polsko-litewską, będącą przedmiotem podziwu najwybitniejszych europejskich umysłów politycznych (Althusius, Arminius, Bosius, Botero, Conring, Leibnitz — cytujemy za dziełem prof. Stanisława Kota „Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu”) stanowią dostateczny dowód państwowotwórczych zdolności Polaków, związanych właśnie z naturalnym, organicznym procesem długotrwałego rozwoju historycznego.

O DECYZJACH KRYMSKICH

Sir William Beveridge, omawiając w książce p.l. „The Price of Peace” *) konflikt polsko-sowiecki, jest zdania, że trybunał bezpartyjny, którego jedynym celem byłoby zapewnienie trwałego pokoju, przynajmniej prawdopodobnie wszystkie terytoria na wschód od linii Curzona Rosji, a Prusy Wschodnie oraz Gdańsk Polsce, przy czym trzeba by dokonać masowego przesiedlenia ludności. „Mocna, aczkolwiek nie bez uczucia obawy, zgodzić się

na procedurę, właśnie zastosowaną przez trzy wielkie mocarstwa, by decydować o tych czy podobnych sprawach nie po bezstronnym rozważeniu rzeczy od nowa, ale w wyniku akcji prowadzenia wojny, na terenach, w której wzięta udział jedna ze stron, podczas gdy druga nie była reprezentowana. Darenne byłoby jednak uzgodnienie podobnego sposobu postępowania za dobrą wrobie na przyszłość. Skoro powzięto taką decyzję, każde z wielkich mocarstw musi pozyskać zaufanie do swych intencji, czyniąc jasnym, że w swoich nowych granicach Polska będzie całkowicie niezależna i że będzie mogła powołać taki rząd, jaki będzie jej odpowiadał w formie i w treści”.

*) Target for Tomorrow Series, Editorial Board: Sir William Beveridge, Julian Huxley, Sir John Boyd. Editor: Charles Madge. The Price of Peace by Sir William Beveridge. Londyn, Pilot Press, 1945; str. 104.

Scrutator

Szamanizm rozumiany

Atmosfera polityczna dzisiaj tak jest sprężana, że logiczne nomen omyły wyrazów politycznych nicomal nie istnieją.

Po prostu zdumiewa reakcja opinii europejskiej na proces 16 przywódców Polskiego Podziemnego. Wywołano na rację *zawołano* nie Zachodu i z lekkiem sercem znalazł się gradowany do roli pospółdziej awantury dwerskiej. Zdumiewa też rozwój akcji wymawiana w świat, że grupa agentów obcego państwa, zasłona grup ludzi reprezentujących tylko polskość z pasportami, utworzona ebrej woli legalnego rządu i narodu, m. in. być uznana przez Zachód za prawowity rząd polski, zdolny do kierowania państwem w tak ciężkich i odpowiedzialnych warunkach.

Jakże znaniama była reakcja prasy europejskiej na wspomniany proces. „Przyznać się”, „dowiedzieć”, zdumienie nad łagodnym wymiarem kary. Najwyżeliwie Połacki organy prasowe z zachowaniem ośmiłości „winę” oskarżonych i, najwyżej, „cięższość” z „łagodnego” wymiaru kary. Owo zaskoczenie nawet nie omięgło szereg Polaków.

Byłoby zbrodnią

Czy to jest koszmarny, czy psychotyczny błąd? Do czego się przynajmniej? Czego dowiedzieć? Dlaczego kara łagodna?

Ze ekstremizowany naród przejawiający obawy obronne przeciwko przeladomom „Zem” Polacy nie chcieli, jak baranki, iść w ordyknę milionami na Sybir, że nie chcieli pochłaniać zabrawania połowy swego terytorium, że nie potrafili opomować rozpaczyliwych odruchów — maltrewowani i szczeni przez N.K.W.D.? O tym nikt nie napisał, to nie ważne. Ale ważne jest to, że rząd polski w Londynie, uznawany przez Anglosasów również protestował przeciw tym metodom. „Dowiedziano”.

Zażenowanie. Nikomu do głowy nie przyszło, że do rządu byłoby „zbrodnia”, gdyby rząd zamknął usta narodu niszczonego na nieistniejącą w dziejach świata skalę, że byłoby zbrodnią przywódców w Kraju, gdyby nie protestowali przeciw tym przerażającym aktom ekstremizacji.

Oskarżenie się, iż nie ważne to, że między narodowym szwindłem politycznym zwa-

bono, zaareztowano i skazano przywódców Polskiego Ruchu Podziemnego. Ale już jest okłopotliwe, że przywódcy — jak się okazało — posiadali łącznie ze swą prawą i lewą władzą zwierzchnią. Ale już jest żenujące, że ci ludzie nie zdolali słumieć, aby w swoim własnym kraju, w którym mieli prawo, nie „zbrodnię” — to łagodny wymiar kary!

Już prawie wzmówiono, że bohaterka Armia Krajowa — po pięciu latach walki z Niemcami, po hekatombie warszawskiej — knuła z Niemcami spisek antymoskiewski. Maltrewowani, a żołnierze polscy z Narwiku, Tobruku, Maltew, Cassino i z tysiącami bitymi — okazali się agentami Gosiopa. Rasowymi faszystami już się od dawna.

Coraz trudniej o patent na demokrację na tym szalonym świecie, coraz łatwiej o afirmację najbardziej niesłusznego kłamstwa porządku.

Rodowód

Skąd ta obłądana psychotyczna negacja prawdy?

Nie tylko zresztą chodzi o sprawy polskie, które mogą być niedoceniane, choć są bardzo istotnymi, nawet kluczowymi fragmentem życia Europy. Inne, nie polskie, lecz również ważne sprawy też są osnułe przedziwną atmosferą jakiegoś hipnotyzmu, jakiejś magii, paraliżującą logikę, zdrowy rozsądek.

Dziła to połędna broń zrodzona dawno i długo odosobniona, broń Zachodowi nieznana, więc zastawiająca skuteczną, która swój rodowód z szamanizmem azjatyckiego wiodzie.

Mistyka taższa szamanów kształtowała psychikę masy rosyjskiej, 300-letnia niewola ażjatycka Rosja uodporniła ją na bakterie kulturowe Zachodu Europy. Specyficzna religia, prawosławie — carstwo, mieszanina pogaństwa, zabobonu, bałwochwalstwa ikony, świętych „jurdiw” — obłąkanych szamanów prawosławnych — narzędzia władzy carów. Apoteusza okrucieństwa i fanalizmu. Okrucieństwa, przez wieki doprowadzone do wyidealizowanej perfekcji, jest narzędziem i ostoją władztwa w Rosji — bez przerwy.

Mową, że wielkie pochody zbrojne, że podbój muszą posiadać jakąś atrakcyjną, niebotyczną ideologię. Pochód Rosji na Europę zadał kłam leninowi twierdzącemu: jeno

z szamanizmem — z wszystkimi jego atrybutami i przyległościami — wyruszyła Rosja na podbój. Jeno siłą zdobywając, a bez względu na organizację zdobycie. „...A kiedy pytali się nas, coż w zamian za zabrane i zniszczone damy ze swej strony ludzkości, jakie to duchowe i kulturalne przekazyśmy wnieśli, do historii świata — to musimy albo milczeć, albo wykręcać się bezwartościowymi frazesami” — pisze Włodzimierz Solowjow, tragiczny myśliciel rosyjski, którego żywot i praca jest kapitalnym dowodem absurdalności symbolizacji myśli rosyjskiej z myślą zachodnio-europejską.

„Bezwartościowym frazesem” jest cała ideologia sowiecka, która pociąga albo straszy świat. Prawdopodobnie, zjawisko: Moskwa bierze najgłębszy produkt Europy — filozofię materialistyczną, trzebi w niej wszystko co tam jest o wolności człowieka, z człowieka robi „kapitał państwa”. Ubarwia to wszystko komuś tam stosowanym do potrzeb, umiarkowanie spreparowanym — i ideologia gotowa. Zastraszoną świat często zapomnia o swych wiecznych zasadach idących o prawdziwych wyzwoleńcach i wyślecie ludzi przez „ludzką” albo „leci” krytycznie łapie się na przynęty sowieckich kamufłazy, albo, co gorsza, gorętkowo poszukuje jakiejś nowej kontrologii, jako chwilowego palatywu — i przegrywa.

Genialny przetwórca Rosji, Lenin, w poszukiwaniu ideologii dla zrewolucjonizowania masy rosyjskiej, doszedł do przekonania, że podbój w Rosji tyle deotologii, ile grup narodowościowych i problemów w ogóle. Ta wieloideologiczność jeszcze się spłytywała, gdy przyszedł kres wyjścia z podobajami poza Rosję.

Specyficzne prawosławie, ostoja carystwa, zostało przez rewolucję zlikwidowane. Ale a chwilą wyjścia ekspansji rosyjskiej poza Rosję, przy zetknięciu się z religiami Europy — prawosławie, przez kształcone w narzędzie sowiezizmu, znów weszło na widownię. Już zlikwidowano kilkudziesięciu księży greckokatolickich na terenie ziem polskich przyłączonych do Rosji, a stukiludziesięciu otrzymało ultimatum propozycji przejścia na prawosławie.

Umiejętne operowanie ideami i hasłami

oraz zaszczepianie legend o fantastycznych osiągnięciach sprzączonych, gospodarczych i kulturalnych, obok całkowitej nieznajomości Rosji: przez Zachód — to udeskonalizm, rozumiemy szamanizm, szamanizm rozumiemy, hipnotyzujący świat, przesłaniający tragedię człowieka w Rosji, koszmarny wąż i katorg, tragedię całego narodu. Przesłaniający dalszy plan pochodu sowiezizmu.

Zmaterializowanie świata, odsunięcie się od prawdy i zasad chrześcijańskich, duża niezgodność pojęcia „demokracja” — sprzyja tym praktykom szamańskim.

Zmierzch miłów

Rosja, to kraj, którego nikt na Zachodzie nie zna. Bo rządy carskie rozpowszechniały o nim fałszywe wieści, fałszywe wieści szerzyły wrogowie tych rządów. Najfałszywie — rządy sowieckie. Onieśmielała Rosja przed tym swą niezmierznię ią mistyką, rozmachem jakichś przemian i eksperymentów. Dziś straszy swą ogromną siłą. Zahyponizowany tym Zachód, idzie na zasadnicze ustępstwa i kapitulacyjne kompromisy.

Jedyna bodaj Polska, jeżeli nie zna dogłębnie, to wyzwała istotną treść Rosji. Słusznie rze Hierling Grudziński w swej książce „Żyć w „amur””. Zawsze wierzyć, że bicia narodowej zarumianści, że tylko inteligentni Polacy mogą udzielać Europie lekcji o Rosji. Gdyż to kwestia nie wiedzy, ale ogromu doświadczeń, nie studiów, ale czujności i otwartych oczu. Jest trudniej i łatwiej zarazem zrozumieć politykę rosyjską niż jakiegokolwiek inną. Spójnienie Polaka na Rosję jest ostre i surowe, gdyż ociera się o samą istotę biologicznego istnienia. W XIX wieku było uboższymi szlachetkami, ledwie umiemy pisać i czytać, wiedział co kryje w sobie rosyjski mętł panslawizmu...!

Polska wie, co kryją w sobie rozmaite mity moskiewskie. Może być nauczycielem Europy w tej sprawie.

Czasem w ile odmierzony taki szamański tańce rozwija się chwilaami czar — i w Europie przebiega szamanizm, że jest hipnotyzowana. W przeświatach tych zdradza się tandeta miłów.

Taki koloryt przebyłk rozwije, musi rozwinąć dzwina mgłę, wytworzoną w okół sprawy polskiej.

Oświadczenie prem. Arciszewskiego w związku z procesem moskiewskim

Na konferencji prasowej w Londynie, w dniu 22. czerwca 1945 r. premier Arciszewski, złożył następujące oświadczenie: (wg. PAT):

Rząd polski nie może uznać legalności procesu i skazania przywódców polskich organizacji podziemnych. Nie było precesu w prawie międzynarodowym wyliczania procesu członkom rządu obcego państwa za czynny dokonane na ich własnym terytorium. Sposób, w jaki 16 przywódców polskich zostało uwiecznionych, świadczy zarówno o obławiwości metod politycznych rządu sowieckiego, jak i niewłaściwości ludzi znajdujących się na moskiewskiej ławie oskarżonych.

Prezident Rządu polskiego, trzech jego ministrów, przewodniczący podziemnej Rady Jedności Narodowej, dowódca Armii Krajowej i inni przywódcy zostali zaproszeni przez członków sowieckie na konferencję, która miała się odbyć w dniu 27 marca. Zostali oni zaproszeni na rozmowy, które rozumiano jako próby ułożenia normalnych stosunków między Polską i Rosją, ewentualnie utworzenia nowego rządu z wezwaniem do niego kilku z pośród 16 przywódców. Zaproszenie do tych rozmów było do nich wysłane za wiedzą i aprobatą rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W uare, po zaproszeniu na rozmowy w Moskwie, 16 przywódców zaginęło i nie o nich nie było słychać aż do ogłoszenia przez rząd sowiecki, że są aresztowani i oskarżeni o różne wymyślone zbrodnie, za które będą sążeni przez sąd sowiecki. Rząd bez zaproszenia na rozmowy w Moskwie, bez zaproszenia w kolejdy wierzli w bonam fidem zaproszenia rządu sowieckiego.

Zapraszający ich oficer sowiecki, płk. Pimienow, zapewnił im bezpieczeństwo osobiste i obiecał dostarczyć samolot do Londynu, celem udania się tam na narady. Ich wiara w dobre intencje Sowietów i ich chęć nawiązania współpracy z Różą nie była, ponieważ sami prosili rząd Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii o zakomunikowanie ich nazwisk i funkcji rządowi sowieckiemu.

Wielu z nich, jakich aresztowano 16 przywódców polskich, świadczą o ich niewłaściwości co do zarzutu o intencje antysowieckie. Gdyby ich działalność przeciw sowieckiej była prawdziwa, gdyby występowali przeciwko Związkom Sowietom, jak ich posiadano, czy przybyli oni do Moskwy, zaproszeni na rozmowy w Moskwie? Wicepremier i jego koleżdy wierzli w bonam fidem zaproszenia rządu sowieckiego.

Zapraszający ich oficer sowiecki, płk. Pimienow, zapewnił im bezpieczeństwo osobiste i obiecał dostarczyć samolot do Londynu, celem udania się tam na narady. Ich wiara w dobre intencje Sowietów i ich chęć nawiązania współpracy z Różą nie była, ponieważ sami prosili rząd Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii o zakomunikowanie ich nazwisk i funkcji rządowi sowieckiemu.

DOKUMENTY

w stosunku do wszystkich swoich sprzymierzeńców.

Uwagi ministra Pragiera o konferencji w Moskwie

W związku z rozmowami politycznymi w sprawie utworzenia rządu polskiego minister Pragier ożnił następujące uwagi (wg. PAT):

Co najmniej trzy czwarte przyszłego „polskiego rządu tymczasowego” z premiershipem włącznie, pozostaje w rękach komunistów z „komitetu lubelskiego”. Członkowie dokooptowani do komitetu lubelskiego stanowią jedynie 20-25% całego składu powiększonego komitetu. Zaden z ważnych politycznych resortów nie przypadł im w udziale. Mikołajczyk będzie jedynym z kilku wicepremierów i ministrów policznych. W praktyce stanowisko wicepremiera nie daje najmniejszych wpływów politycznych. Z pięciu ludzi, którzy weszli do komitetu lubelskiego — czterech są członkami partii chiłskiej, jeden socjalista z Londynu, który występuje w swoim własnym mieniu, gdyż został usunięty z partii. Żołnisk, socjalista z Polski, nie został włączony do projektowanego składu.

Ten „komitet lubelski” w jego nowym wydaniu będzie reprezentowali jedynie komunistki i część Stron Ludowych. Pozostali członkowie Stron Ludowych są albo w więzieniu, albo — bezwartościowe odpadki — skazani do więzienia udziału w nowym rządzie w Polsce. Wraz z większością Polaków w Polsce i na obczyźnie, pozostali przywódcy są wmierni prawowici rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Polska Partia Socjalistyczna, Chrześcijańska Demokracja i Stronnictwo Narodowe nie będą reprezentowane w tym tzw. „nowym rządzie tymczasowym”. Nie będzie też reprezentowany polski ruch podziemny, który tak heroicznie walczył z „nawąz” niemicią w przeciągu pięciu lat. Bierut, obywatel sowiecki, jest agentem kominternu przez swoją 20 lat w Rosji i na obczyźnie, nieznany do 1941 r., pozostał zwierzchnikiem państwa polskiego i źródłem władzy. Uznanie takiego rządu polskiego przez „antłłów” rządu stworzonego wbrew wszystkim prawem, byłoby po prostu obroną w oczach świata rządów dyktatury i utrwalenia władzy obecnej partii komunistycznej w Polsce. W tych warunkach żadne werbalne gwarancje nie mogą zapewnić „wolności i nieskrępowanej wolności” w Polsce.

Dla każdego są oczywiste bezceremonialne praktyki i metody agrotech komunistycznych w każdym kraju świata. Projektowany układ jest krokiem naprzód na drodze do całkowitej likwidacji niepodległości Polski.

ma sowieckiej z Armią Krajową trwała tak długo, jak długo działania operacyjne były w toku. Potem sowiecka policja tajna — NKWD, rozciągała swą władzę w Polsce i zaczęły się aresztowania i prześladowania tych samych ludzi, którzy kilka tygodni przed tym walczali u boku czerwonej armii przeciwko Niemcom. Wielu oficerów i szeregowych Armii Krajowej zostało aresztowanych, a nawet straconych przez NKWD. Tysiące przynusowo deportowano w nieznanym kierunku, albo osadzono w strasznych warunkach w obozach koncentracyjnych. W takich okolicznościach mogły się zdarzyć spontaniczne akty samobójstwa przeladawanych. Akty te, powstające na omymym czasie, mogły się wydarzyć bez żadnych rozkazów z góry, jak przejaw desperacji ludzi maltrewowanych na ch. rodzinną ziemi.

Obecny proces moskiewski nie na widoku następujące cele polityczne: 1) Dążenie do zdyktowania legalnego rządu polskiego oraz narodu polskiego uznającego ten rząd. 2) Wyeliminowanie przywódców polskiego ruchu podziemnego, który to ruch przez pięć lat walczył z Niemcami i naprawdę reprezentuje naród polski. 3) Zastraszenie Polaków, którzy obecnie dyskutują w Moskwie nad propozycją utworzenia nowego rządu. Oskarżeni: zostali użyci jako laryn polityczny. 4) Dążenie do zdyskredytowania w kontrolowanej przez Sowietów Europie Środkowej wszystkich ruchów organizacyjnych, które nie są inspirowane i kierowane przez Moskwę. Fakt, że przywódcy Polski Podziemnej, którzy od 1939 roku byli zawsze lojalni w stosunku do sprzymierzeńców, zostali w Moskwie skazani bez żadnej obrony ze strony dawnych protektorów, jest poważną dyskredytacją oczach wszystkich narządów Europy Środkowej. 5) Zwiększenie między narodowej neutralności, stanowiącej, które zobowiązania te uczyniły. To może wzmocnić przewagę władzy sowieckiej nad całą Europą, znęcając ruch niepodległościowy, dający do tworzenia rządów na zasadach demokracji zachodniej w oparciu o wazę i kierownictwo Zachodu.

Ani ludzie sążeni w Moskwie, ani, leżący nad polskimi nigdy nie byli i nie zamierzają być antysowiecki w swej polityce. Opierali się nadzieje na wierze, że Rosja uzna niepodległość Polski i przyjmie przyjaźń Polski wolnej, reprezentowanej przez rząd demokratyczny, oparty na zasadach politycznych zachodnio-europejskich i lojalny

ESPI

K. L.

Zaciemnione miasto kończyło swój krótki żywot jesiennego dnia. Tylko poprzez porzucone papierowe zasłony okien przenikały gdzieś między siebie światła świadczące o żywotności przebywających w domach mieszkańców miasta. Ulicę był prawie puste.

Wolnym krokiem zaczął iść w kierunku miasta. Nie spieszyło mu się zupełnie. Maj w kieszeni przepustkę nocną a poza tym był zmęczony i co najwazniejsze przybył ostatnim pociągami Kurta. Odprawia inspektorat mała się już ku koncowi, gdy się całosci podają. Mówiła, że kłopoty powiedział swoim spokojnym i równym głosem:

„Przygotujcie Pan na jutro godna 17-ta 85 „kennkart” (1). Miejsca wystawienia mogą być dowolne. Odcinki zameldowania na Warszawę. Dane personalne nieuwzględnione na odwrotach fotografii. Stworzyć samemu. Dla grupy oznaczonych krzyżykami przygotować przepustki kolejowe „Dauer” (2) do Warszawy. Całość oddać na punkt „Marszał”.

„Wczoraj, że nie zawiodę się na Pana. Ty byś ładnie powoździł wielką skład wozu” (3) i wrzucił w kieszenie blankietów i to akurat na jutro. Jak na złote.

85 — 32 — 33. Cała ta nieskomplikowana arytmetyka wyciepiała cokolwiek myśli wolno kręcącego kierownika „K. L.”. Brakowało 33 blankietów. Należało je koniecznie zdobyć i to szybko. Na razie żadna mądra myśl nie chciała wpasować do skołowanej głowy. Ha, trudno!

Tymczasem trzeba zrobić tych 52 „kennkart” a przez coś coś pewnie się wymyśli. Przyspieszył kroku. Z daleka zamajęczała mu idea na rozpoczęcie wysoka postać w czarnym niemieckim mundurze. Ręka mławiła dotknięcia ukrytego w kieszeni „Mausera”, a potem szelezącego swistka przepustki. Podszedł bliżej. Ach, to „Stefan”.

„Stefan” był współpracownikiem „Marka” i z polecenia A.K. wstąpił do niemieckiej nocnej służby wartowniczej. Dawało mu to możliwość „perwersyjną” nocą i za wieloma „przyjaznymi” stosunkami z zandarmem.

— Serwus.

— Wracasz z odprawy?

— Aha.

— Jest coś nowego?

— 85 „kennkart” i przepustki.

„Stefan” gwizdał przeciągając a po chwili rzekł:

— Oj, to nie dobrze. Będzie brakowało 33 blankietów.

„Mark” był wściekły. Spojrzał ironicznie na „Stefana”.

— Doprawdy nie widziałem, żeś taki genialny matematyk. Wymyśliłś lepiej, jak je zdobyć.

— Dojrzej. Przyjdę do ciebie za godzinę. Teraz muszą obejść placówki i dowiedzieć się czy jest coś nowego.

Spokój „Stefana” zawsze dobrze działał na „Marka”, toteż i teraz w lepszym nastroju zaczął w swym małym pokoiku przeglądać otrzymane materiały. Rozdzierając fotografie z zapiskami od czystych. Następnie sprawdził ilość potrzebnych przepustek. Okazało się, że będzie brakowało także kilka formularzy przepustkowych. Ale to głupstwo. Blankietów przepustek często zdotywały sami, a właściwie robił to „Stefan”. Po uporządkowaniu fotografii wydobył ze skrytki pod podłogą całą „kancelarię” komorki legalizacyjnej. Tak bowiem zarobkowo nazywali materiał konieczny do przygotowywania dokumentów.

Etyło tego dużo. Dziesiątki pieczęteli. Od urzędowych okrągłych z „glapami” (4) aż do osobistych jakichś tam inspektorów policji, „kreishauptmannów” czy innych urzędowych z niemieckiego „Amliu” (5). Wzory czcionek maszyn do pisania używanych w różnych powiatach. Podpisy „Burge-meisterów” (6), „kreishauptmannów” i urzędowych wystawiających dokumenty. Blankiety „Kennkart” dla Polaków i „Volksdeutsche”. Przepustki kolejowe, leśne, graniczne. Wreszcie wszelkiego rodzaju kolorowe ołówki i atramenty. Tabliczki z tuszem do odcisków palców. Owinięte w celofan. Poduszki do pieczęteli w różnych kolorach i cała masa różnych drobniactw koniecznych do robienia dokumentu, który musiał być tak dokładny jak prawdziwy, wystawiony przez odpowiedni

urząd. Od tych drobniactw bowiem i od dokładnego wykonania zależało nieraz życie ludzkie.

Toteż zebrał z A. K. otrzymujący taki dokument miał do niego pełne zaufanie i bez najmniejszego lęku okazywał go niemieckim władzom kontrolującym.

Z całego tego materiału „Mark” wybrał to wszystko, co było potrzebne do sporządzenia „kennkart” i rozłożył na stole wielki ustalony praktyczny porządek. Był on konieczny dla dokładnego i szybkiego wykonania dokumentu, szczególnie przy masowej „produkcji”.

Przy tej pracy zastał go „Stefan”.

Teraz wzięto się szybko do roboty. Przede wszystkim „ludzie bez nazwiska”. Takie dokumenty były bardziej absorbujące. Trzeba było wymyślić nazwisko, miejsc urodzenia. A z fotografii określić przypuszczalny wiek i dobrać odpowiedni do fazyjności ząbów. Było już ustalone od dawna, że „Mark” pisał na maszynę dane personalne, a „Stefan” zapisywał podane przez niego nazwiska na kartce i wysukiwał w kalendarzyku, który bardzo skrupulatnie prowadził, odpowiednie daty wystawiania dokumentu i numery porządkowe.

Oficjalne urzędy wydawały bowiem do-

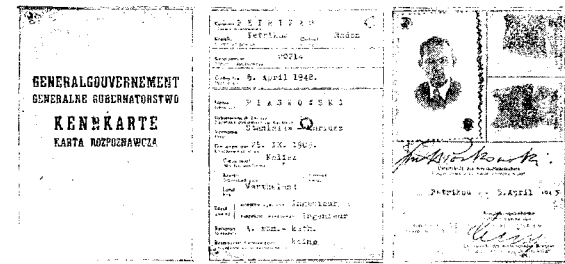
To też niecierpliwie czekał, aż „Stefan” sięgnie przemoczą siąpiącym na dworze deszczem płaszcz. Potem jeszcze za pazuchę wyciągnął paczkę z wypisanymi blankietami, swoimi krótko wzrocznymi oczyma obejrzał je, czy nie zamokły. Aż wreszcie zaczął ciedzić słowami.

— Widzisz. Ty ciągle wyjeżdżasz w teren i znasz całą masę różnych burmistrzów i sekretarzy gmin, a oni mają tych formularzy do diabła, bo właśnie uzupełnia się tam wydawanie dokumentów w gminach.

„Było to coś i nie!”

Bo przecież nawet najlepszy znajomy nie da blankietów, po prostu będzie się bał, a po za tym taka prośba zdęksponuje. Z drugiej strony korzystając ze znajomości można wejść do pokoju burmistrza, gdzie znajdują się zwykle ważniejsze dokumenty i przy sprzyjających okolicznościach po prostu ukraść blankiety.

Całość rozważania oparta była jednak na kruchych podstawach i w rezultacie nie poprawiła zbytnio nieszczygólnego humoru „Marka”. Trzeba było liczyć na własny spryt i odrobę szczęścia, no a jeśli się nie da, to wyłożyć karty na stoł. W myśli zrobił sobie przegląd swoich znajomych. Wybor padł na sekretarza magistratu w miastym mastecku „S.”. Znal go od dawna



Reprodukcja oryginalnego dowodu tożsamości wydawanego w Gen. Gubernatorstwie

wody tożsamości w kolejności: alfabetycznej i trzeba było pamiętać, że np. w miejscowości „X” nazwiska na literę K przypadała w okresie od 16 do 28 maja, a numeracja rozpoczynała się dla tej miejscowości od cyfry 10.500 i kończyła się na 12.300. Nie można też zapominać, że w tym czasie podpisywał w zastępstwie „kreishauptmann” inspektor policji niemieckiej — JAHN, który pozo tym używał małej pieczętli pod nazwiskiem. To też na karteczce przy każdym nazwisku wpisywał odpowiednie notatki, które należało uwzględnić przy wykańczaniu dokumentów.

Maszyna jak i posługiwali się na miejscu była typem niemieckim często spotykanym w większych urzędach. Dla dokumentów wymagających innej typu pracy przygotowywano na kartkach odpowiednie uwagi i oddawano je na później. Tymi z zasady zajmowali się „Stefan”, który z tytułu swej pracy nocnej posiadał cały szereg kluczy do różnych urzędów i nocą mógł korzystać z wszelkiego typu maszyn. Toteż po skończeniu dyktowania „Stefan” zabierał odpowiednią ilość czystych blankietów z dołączonymi do nich uwagami, poprawił na głowie czapkę niemieckiego „oberwachmann” (7) i za chwilę słyszał przez okno jego cichnące kroki.

W tym czasie „Mark” pracował dalej. Brak 33 blankietów powodował dodatkową pracę. Należało bowiem stworzyć po prostu „ślepię kennkartę” na ewentualne papiery tak aby jutro bez zastanawiania można była przepisać odczyt na oryginalny blankiet.

Wreszcie uparał się w tym. Klął co prawda na niepotrzebną robotę zabierającą mu półtorę godzinę, tymbarziej, że był straszonym śpiochem.

Spać! Spójrz! Jakimś wzrokiem na tożko a potem na zegarek.

— Nie! Zaraz powinien przyjść „Stefan” i jak się dobrze wezmą do roboty, to do godziny 2, powinno się wszystko skończyć. A potem spać. Mimowoli uśmiechnął się, ale równocześnie przypomniał sobie o brakujących blankietach i uśmiech przykrył się w grymas złosć.

Z cichości nalał wody odłóg kroków „Stefana” coraz mocniejszy. I o dziwo, słychać było jak „Stefan” gwizdał sobie jakieś melodie. Niki chyba inny tak fałszywie jak on tego robić nie potrafił, ale za to tempo było bardzo wesołe i bez wątpienia znamionowało dobry humor.

— Na pewno coś wymyślił. Przemknęło przez głowę nadsluchującemu „Markowi”.

8) „Oberwachmann” — starszy strażnik, tutaj komendant miejscowej straży nocnej.

ry z kolei stemplował stronę 3. Często trzeba było oprócz zameldowania zasadniczego wypisywano zawsze przy wydawaniu „kennkart” przemeldowanie równocześnie nie posiadacza dokumentu odczu do innej miejscowości. Szczególnie gdy otrzymujący taki dowód nie chciał z różnych względów pokazywać się w prawdziwym urzędzie meldunkowym.

Dokumenty były prawie gotowe, należało tylko „złożyć” podpisy.

Po tej na wpół mechanicznej pracy, następną trudną odczynkę. Korzystając z przewyższenia „Stefana” zapalał skrytowanego z na, zamaskowaniem i grubego jak cyraro papierosa, a po chwili kłęby śmierzącego jak nieszczęśliwe dymu, wypełniały pokój. Słabe próby protestu ze strony „Marka” nie dawały żadnego rezultatu. Paskudztwo musiało być wypalone do końca przy widocznych oznakach zachwytu ze strony palącego „Stefana” miał przy tym taki błogi uśmiech, że trudno było nawet bardzo opo-

nować.

Po krótkiej śpijście i dyskretnym, aby nie urazić „Stefana”, przewietrzeniu pokoju przystąpiono do postawienia kropki nad „i”.

Tak jak poprzednio z pieczętkami, tak i teraz jeden „składał” podpis starosty czy inspektora policji na stronie oficjalnej, a drugi wypisywał nazwę ulicy, numer domu i podpis urzędnika urzędu meldunkowego na stronie 3. Po podpisaniu przeprowadzono jeszcze dokładną rewizję dokumentów.

Z przepustkami było mniej kłopotu. Tutaj należało wypisać na maszynę nazwisko i imię, miejsce zamieszkania, zawód, stację docelową i termin ważności. Ten ostatni dawali zwykle, gdy nie było innych instrukcji, dwutygodniowy, aby otrzymujący przepustkę miał swobodę w wyborze dnia wyjazdu. Na dole okrągłą pieczęć i podpis urzędnika policji. Na gorze niebieskim ołowiem wypisywano numer bieżącej przepustki.

Cała trudność polegała właśnie na tym numerze, który musiał być aktualny na dany dzień. Tutaj znowu nieocenione usługi oddawał wspomniany już poprzednio kalendarzyk, w którym dzięki dobrej funkcjonalnej służbie wydawczyemu „K.L.” wypisywano codziennie numer ostatniej oficjalnie wydanej przepustki. Należało jeszcze teraz nakleść w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu. Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

Często się zdarzało, że twarz na fotografii równie dobrze wyglądała na lat 26 jak i 46. W tym wypadku brano pod uwagę jakiś wiek średni i w prawym rogu znaczek stemplowy za 5 złotych i skasować go datownikiem, który wystawienia dokumentu.

Właściwa praca była już skończona, gdyby nie brakujące blankiety. Teraz należało iść spać tym bardziej, że omówienie wyprawy do „S.” i mała trudność w ustaleniu wieku przy dwóch fotografiach opó nia robotę.

1) „Kennkart” — dowód tożsamości wydawany dla ludności cywilnej.

2) „Dauer” — przepustki wydawane „a, ein-zahl” na przejazd jednorazowy i „a, ein-zahl” na wielokrotny przejazd w okresie do trzech miesięcy.

3) „K. L.” — Komórka legalizacyjna.

4) „Glapa” — tak złośliwie nazywano niemieckiego orla.

5) „Kreishauptmann” — starosta powiatowy.

6) „Ami” — urząd niemiecki. Nazwę przyjęto w potocznej mowie.

7) „Burge-meister” — burmistrz miejski lub wiejski.

8) „Oberwachmann” — starszy strażnik, tutaj komendant miejscowej straży nocnej.

9) „Jedrus” — tak nazywano kłnierzy Armii Krajowej z oddziałów leśnych.

10) „Jedrus” — tak nazywano kłnierzy Armii Krajowej z oddziałów leśnych.

11) „Jedrus” — tak nazywano kłnierzy Armii Krajowej z oddziałów leśnych.

12) „Jedrus” — tak nazywano kłnierzy Armii Krajowej z oddziałów leśnych.

WSTĘP

HENRYK PIĄTKOWSKI

WKŁAD POLSKO 2.

Temat to nieziemnie trudny. Chcę opisać ogromny wysiłek, włożony przez Polskę, może bardzo łatwo wywołując wrażenie, że dla celów propagandowych ucieka się do przesadnego naświetlania polskich dokonań. Takie wrażenie łatwo mogą odnieść obcy. Chęć zachowania umiaru może spowodować słuszne oburzenie, że ocena jest krzywdząca, zwłaszcza cała strona polska może tak ją odczuć.

Poza tym jest jeszcze jeden obraz tego wielkiego problemu. Jest nim względność. To co dla wielkiego moarstwa jest drobnym wysiłkiem, to dla słabego organizmu państwowego może być wysiłkiem nadludzkim.

Mając świadomość tych dysproporcji chcę mówić o rzeczach z oddalenia, chcę zachować postawę obserwatora zjawisk i choć Polak, pisząc o Polsce, będę pamiętał, że słowa te mogą czytać i swi, oraz, że polskie względności musi być każdorazowo przywoływane przed oczy czytającego, by nie spowodować nieporozumienia w ocenie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jest jeszcze jeden obraz tego tematu — obraz bezwzględny. Jest nim kosmarnie cierpienie, na które skazany został w tej wojnie Naród Polski. Czy jednak jest pioro lub sposób oceny, który oddałby ogrom tego cierpienia? A co więcej, czy są chętni, by czytać o nim? Stale pamiętać?

Dlatego z góry zaznaczam, że będę się wystrzegał wywoływania tego obrazu, przekonywać, że kto go odczuć potrafi, ten już jest świadom przemożnego wkładu Polski, tą drogą poniesionego. Kto zaś tego nie odczuć, ni zrozumieć nie jest w stanie — tego słowa pisanie nie przekona.

Próbując przedstawić wkład Polski do wojny, konieczne jest ująć jego opis w trzech zasadniczych płaszczyznach.

W pierwszej, gornej znajduje się wkład moralny, w drugiej — polityczny, a w trzeciej — strategiczny. Sądzę też, że tak

I WKŁAD MORALNY

"Polska jest natchnieniem świata" padły w toku tej wojny słowa Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niedawno zmarłego F. D. Roosevelta. Myślę, że nie lepiej nie symbolizuje wkładu moralnego w tę wojnę ze strony polskiej — jak te słowa.

Pragniemy przełożyć je na język bardziej codzienny, ale wojnę się, czy robiąc to i mówiąc: Walka o Wolność nie wprowadź pojęcia raczej mniej zrozumiałego. Bóć w miarę jak sięży lata wojny, pojęcie wolności raczej znikało z porządku obrad. Nie chcą być głosownymi, dlatego zwróży to z losem znanej tajemnicy światu, "Karty Atlantycznej". Jakże daleki jest dzisiaj świat od jej pojęć.

Pojęcie wolności jest nieodłączne od pojęcia celu, o który walczą Polska. Cel ten zrealizować usiłowali, usiłują i będą usiłowali Polacy wszędzie, gdziekolwiek się lub znajdują się. Usiłowanie wolności jest tak wielkie i silne, że nie dostrzegamy przewa liczebna i materialna wroga nie jest w stanie złamać moralnie Narodu Polskiego. Jeśli świat patrzy nieraz na Polaków z pewnym zdziwieniem, jeśli posiada ich o brak rozsądku politycznego, to niewątpliwie dzieje się to dlatego, że ocena wolności jest różna w pojęciach polskich i obcych. Jeśli dzisiaj jest tyle wrzawy w opinii publicznej z powodu sprawy polskiej, to jest to widoczny znak, że jakieś przesady zostały przekroczone, że gdzieś połączono się za daleko w braku poszanowania Praw Człowieka i Obywatela. Polska budzi sumienie świata. Fala oburzenia ludzi, rozumiejących prawo narodu do wolności — rośnie. Dzieje się to głównie z powodu Polski, która jest symbolem, reprezentacją tak zwanych Małych Narodów, których wolność została zdeptaana lub jest zagrożona. Wielomilionowe rzesze małych na-

przyjęły porządek ma również swoją wymowę.

Góruje bowiem czynnik moralny, który względnie, czy bezwzględnie brany, dla ludzi, do których mówię, ma jednakże znaczenie i jednaką wymowę.

Z kolei — idzie wkład polityczny.

Rozłoż sprawę polskiej od owego nieszczęsnego Gdanską, po dzisiejsze San Francisco, z mniejszym czy większym nasileniem, rozchodzi się po świecie — a sprawa polska jeszcze ciągle nie znajduje właściwego rozwiązania. Mówi to samo za siebie, mów, mianowicie, że sprawa polska jest, istnieje, zajmuje wszystkie umysły świata. Słuszne jest tedy, by znalazła najbliższe miejsce po czynniku najwyższym — moralnym.

Wręczając wkład strategiczny.

Umieściłem go na trzecim miejscu, mając przede wszystkim na uwadze proporcję sił własnych w stosunku do ilości sił, wprowadzonych przez naszych aliantów na teren operacyjny. Chęć piękniejszej, czynny Sił Zbrojnych września 1939 r., ich ofiara, choć palenia na ołtarzu obrony Polski, choć pięknie i głośno na cały świat czyni oryza polskiego za granicami Polski, ale zimna świadomość obserwatora każe mi spokojnie stwierdzić, że są tylko drobna część setek dywizji, walczących wojsk, setek okrętów walczących marynarek wojennych oraz tysięcy samolotów walczących lotniczo (Sił Powietrznych).

Kolegowi Żołnierzy, Marynarzy i Lotników Polskich Sił Zbrojnych zapewniłem, że nie zmniejszam znacząco to znanego już w całym świecie Ich bohaterstwa i ofiarności w walce o Polskę.

II WKŁAD MORALNY

rodów patrzą na losy Polski. Polska jest na świecie. Jeśli Polska zgalsie, zgazony będzie żywot małych narodów.

W ten sposób Polska walczy, za wolność — jak mówią Polacy — woszą i naszą". W ten sposób Polska wyzwała się z egoizmu i wzrosła na szczyty moralne — mało komu dostępne.

Jest tak jasne w świecie, że Polska nie wydała Quislinga, że uważam za zbędne rozwijanie tego truzmu.

Postawa duchowa Polski jest sumną wyznaki narodowych Polaków. Nienal przed każdym z nich stawiano możliwość zmiany narodowości za cenę lepszego losu. Olszmy, ma większość Polaków wytrwała w wierności dla Państwa Polskiego, skazując się przez to z reguły na los — wprawdzie moralnie godny, szacunkowy, ale materialnie dość straszny.

Poprzącam na tym, gdyż obrazów cierpienia obiecałem nie przywoływać przed oczy czytelnika.

A jakąż jest postawa moralna Polski wobec moźnych tego świata? Pozwólę sobie przytoczyć tylko dwa przykłady.

Pierwszy — to wywołanie się z sojuszu wobec aliantów zachodnich przez Polskę w dniu 1. września 1939 r.

Drugi — to stawienie się Polski u boku Wielkiej Brytanii w chwili upadku Francji w 1940 r.

Myślę, że powiedzenie premiera Wielkiej Brytanii, Winstona Churchilla, Ścisłego doradcy, generała Władysława Sikorskiego, premiera Polski, jednego wówczas sojusznika — „o złączeniu na życie i śmierć” — mówią same za siebie.

Postąpiłbym tak, gdyż w takiej atmosferze moralnej jesteśmy przyzwyczajeni: żyć, bo takie są nasze obyczaje.

Dlatego świat na to Polskę, by była „natchnieniem świata”.

ośrodków w Europie: Zachód, Środek i Wschód da właściwe, harmonijne rozwiązanie.

Wydać się, że Polska może, wraz z narodami, łączącymi między Rósją a Niemcami, zorganizować Środek Europy — osiągając zarówno własną wolność, jak i wolność tychże narodów.

Polskie „Nie”

Polska powiedziała Hitlerowi: „Nie”.

Lawina żelaza i stali, lamiąc opór zbrojny Polski, zalała Kraj aż do spotkania się z wkraczającymi od wschodu siłami sowieckimi. Polska jako siła zbrojna chwilowo przestała istnieć, zroszą tylko na krótko. gdyż walka zbrojną Narodu nie miała być przetrwana. Miała przybrać jedynie inną postać.

Powróćmy do tego tematu walki zbrojnej, zarówno w Kraju jak i zagranicą, w następnym rozdziale, natomiast tu zatrzymamy się na konsekwencjach kampanii wrześniowej w Polsce, oraz na politycznej formie walki, przyjętej przez Naród.

Polska, podejmując wojnę we wrześniu 1939 r., wzięła na siebie ciężar jej

pierwszej kampanii. Uniemożliwiła przez to Niemcom zwrot przeciw Francji i Wielkiej Brytanii. Żywiąc zaś siły zbrojne niemieckie w tej kampanii, opóźniła uderzenie na Francję i Wielką Brytanię.

Jednocześnie Polska podjęła walkę polityczną z Niemcami, występując przeciwko „Neuradniam”. Wszelkie próby współpracy z Niemcami były dawione przez Polskę społeczeństwo.

Nową formą walki stało się Polskie Państwo Podziemne, z ekspozycją legalnego Rządu, posiadającą pełną organizację do sadowienia i własnej siły zbrojnej wycie.

Wszelkie akty siły w stosunku do okupanta posiadały formę prawną (wykonywanie wyroków).

W ten sposób Polska nie wypadła z gry, stanowiąc nadal element siły i znaczenia politycznego w toczącej się wojnie.

Widocznym kierownikiem całości sprawy polskiej był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz, rezydujący najpierw we Francji, potem w Wielkiej Brytanii. Przy nim Rząd Naczelny Wódz Sił Zbrojnych, któremu podlegała zarówno Armia Krajowa jak Polskie Siły Zbrojne za granicami Polski.

Problem Polski

Kiedy powiedziane zostają powyższe słowa o wkładzie politycznym Polski do obecnej wojny — narosła wątpliwość, czy stosunkowo nieduży potencjał państwa polskiego mógł odegrać aż tak wybitną rolę, że stanowić o jej wybuchu. Nadto w ciągu wojny nigdy sprawa Polski nie traciła specjalnie na aktualności, mimo, że Hitler uznał, po zakończeniu kampanii wrześniowej, że jest za wycopaną; Mussolini zaś uznał ją w pewnym momencie, w ogóle za zlikwidowaną.

Co sprawiło, że mimo wszystko Hitler nawracał do niej w tyli swoich mowach, że tyle wysiłku wkładał w zwalczanie jej? Jest jakaś dysproporcja między wielkością obszaru oraz ilością ludności polskiej z jednej strony, a wielkością zagadnienia, jaki z drugiej strony stanowi problem polski.

III WKŁAD STRATEGICZNY

Polski wkład strategiczny przybrał różne formy w toku wojny, trwał jednak nieprzerwanie. Wysiłek jego oceniany bezwzględnie wahał się od najwyższego, włożonego w kampanię wrześniową, w której Polskie Siły Zbrojne walczyły same z całą potęgą niemiecką — do najniższego, tuż po kampanii, gdy go reprezentowało kilka okrętów wojennych. Od tego momentu wysiłek ten wzrastał, bo przede wszystkim — ganiuzje się Kraj do walki z okupantem, a jednocześnie we Francji powstaje nowa Armia Polska. Tam też odzwierca się również lotnictwo.

Kampania norweska i francuska są pierwszymi kampaniami po kampanii wrześniowej. Polacy w obu biorą czynny udział. Imię polskie dźwięczy mocno, zwłaszcza pod koniec kampanii francuskiej.

Sily lądowe (wojsko) przeżywały kryzys za granicami Kraju. Reprezentowane są tylko przez Samodzielną Brygadę Karpacką, która zabierała sławę w kampanii libijskiej na Srodkowym Wschodzie, a dalej przez jednostki I Korpusu Polskiego, organizowane w Szkocji, które wkrótce biorą udział w przygotowaniach obronnych Wysp, wobec moźniejszej inwazji niemieckiej. Kryzys wywołany jest brakiem uzupełnień. Szanse uzyskania ich w Ameryce okazały się nieduże. Dobrodne nadzieje związane ze specjalną akcją w Kanadzie — nie urzeczywistniły się.

W całości liczba ochotników była nieduża.

Wspomniane już zostało, że Polska, podejmując wojnę 1. września 1939 r., wzięła na siebie cały ciężar jej pierwszej kampanii, uniemożliwiając przez to zwrot niemiecki przeciw Francji i Wielkiej Brytanii.

Polskie Siły Zbrojne — mimo względnie ich słabość w stosunku do liczebnie i technicznie silniejszego przeciwnika — związały całkowicie niemal wszystkie sily lądowe niemieckie, co najmniej połowę lotnictwa oraz część (nieznaczna) Marynarki Wojennej.

Wojsko

Sily — 40 dywizji piechoty, z czego 2 dywizje nie zdążyły się zmobilizować, zaś część ogólnej ilości weszła do akcji, niedokonywując koncentracji.

— 13 brygad kawalerii, z których jedna całkowicie zmotywowana.

Chciałbym się wyrazić jasnie, dlaczego tak często i długo, oraz tak wielcy walczą z małą Polską, skoro ona jest taka mała i stosunkowo tak nieduży stanowi potencjał, tak że się gospodarczy i tak mało posiada roszkdu politycznego.

Bo ileż kłopotu mieli z nią i Metternich — i Mkołaj I i Bismarck i Mikołaj II.

I gdy to sobie właściwie uświadomimy, zaczynamy dochodzić do wniosku, że do potencjału polskiego trzeba wżyskmi stosować miarę. Trzeba przede wszystkim pamiętać, że Polska dysponuje niewymierną siłą moralną o niezwykłym napięciu, a następnie liczy ona w specjalnym miejscu tej części świata, która stanowi jeszcze wciąż najsilniejszą i najbardziej politycznie różnorodną skupisko zborowsk ludzki. Polska jest ośrodkiem łączącym wprawdzie tylko w Europie między Wschodem a Zachodem, ale te ostatnie za to wychodzą daleko poza granice tego kontynentu. Polki przeciągają się na Polskę liczy w basenie, który sam sobą stanowi całość zdolną do samodzielnego życia. Polska chce żyć samodzielną, Polacy nie chcą być obcymi żołnierzami, że lubią walczyć. Polacy dlatego wojują, bo nie chcą być niewolnikami, bo wolno śmierć nie niewolę.

Dlatego nie wolno mierzyć problemu polskiego ilością Polaków i ilością kilometrów kwadratowych rżennej polskiej ziemi. Sprawę Polski musi się mierzyć wielkością włożonego wysiłku wielkich potęg — i jannej Polski. A wielkie potęgi nie mają małych celów. Wielkie potęgi walczą o wielkie cele. Stąd pośrednio mała Polska, stojąc na drodze wielkich potęg do wielkich celów, sama staje się wielkim celem pośrednim. Stąd jej waga i wielkość.

Jeśli komuś wydaje się, że mimo wszystko Polska jest mała i można ją wycofać, to dam przykład narodów mniejszych niż Polska, a również trudnych do strawienia, takich jak Grecja od wieków, a w nowszych czasach — narody Jugosławii.

Sądzę więc, że nie przeceniam wkładu politycznego Polski do wojny. Zdaje sobie jednak sprawę, że jej wkład moralny jest większy.

Bitwa o Wielką Brytanię pociąga za sobą udział Polskiego Lotnictwa, które odkrywa się sławą. Otdąd Lotnictwo będzie brało już nieprzerwanie udział do końca wojny w akcji R.A.F.

Kryzys za granicami wojsko przeżywa kryzys wywołany brakiem uzupełnień — w Polsce rozpoczyna się na wielką skalę praca organizowania oporu przeciw okupantowi. Armia Krajowa jest najpoważniejszym elementem tego potężnego ruchu. Jego ostatecznym wynikiem będzie bitwa warszawska 1944 r.

Wojsko za granicami Kraju ponownie wraca na widownię dziejową, gdy uklad polsko-sowiecki zawarty w 1941 r. stwarza nowe możliwości. Powstają Polskie Siły Zbrojne w Rosji, potem Armia Polska na Wschodzie, z niej zaś wyłonił się 2. Korpus Polski, który w kampanii włoskiej zaszczytną odegrał rolę. 2. Korpus dał Polskim Siłom Zbrojnym 2. O Naczelnego Wodza na najtrudniejszy okres sprawy polskiej powstały pod koniec wojny.

W nowej kampanii na kontynencie w latach 1944-45, bierze również zaszczytny udział 1. Dywizja Pancerna. Samodzielna Brygada Spadochronowa użyta była w bitwie pod Arnhem 1944 r.

Marynarka Wojenna od pierwszego do ostatniego dnia II. Wojny Światowej, brała nieprzerwanie udział w walce.

Przytrzymajmy się obecnie bliżej poszczególnym kampaniom, w których Polskie Siły Zbrojne wzięły udział.

KAMPAANIA WRZEŚNIOWA 1939 R.

Marynarka wojenna

— Reprezentowana przez kilka okrętów oraz obronę polskiego wybrzeża.

Lotnictwo

— Kilkaś aparatów bojowych pierwszej linii.

Czas kampanii

Kampania w Polsce kierowana trwała do dnia 17.IX. Rozpoczynając się jak wiadomo w dniu 1. września. W tym czasie wojna była kierowana przez Naczelnego Wodza. Po tym dniu po odejściu go od wojsk, poszczególne grupowania operacyjne toczyły oddzielne bitwy; ostatnią, w której do udziału wzięli generał Klecberga, zakończyła się w dniu 5. października.

W sumie więc cała kampania trwała 35 dni, po czym toczyły się jeszcze przez kilka miesięcy drobne walki partyzanckie. Głównym fragmentem kampanii był zwrot zaczepny grupy armii generała Kutrzeby (armie półnacka i po-

R. WOJNY ŚWIATOWE

morska, który uderzył na północne skrzydło grupy armii generała Rundstedta. Niespodziana ta kontrofensywa przyniosła o polubie paru dwuzłoty VIII armii niemieckiej generała Blaskowitza, poważnie niszcząc i zahamowując ofensywę X armii niemieckiej generała Reichenau na średnią Wisłę. Kontrofensywa ta została potem przez Niemców sparowana; generał Kutrzeba został otoczony pod Kutnem, skąd jednak przebił się do Warszawy. Z innych charakterystycznych momentów należy podkreślić, bitwy pomiędzy Siłami Wschodnią a Lasami Janowskim, stoczone przez grupę generała Sosnowskiego oraz godną najwyższego uznania obronę Warszawy, Modlina, Łwowa, Helu i Westerplatte.

Straty niemieckie według źródeł neutral-

nych wyniosły: 91.000 zabitych, 150.000 rannych, 600 czołgów, 400-500 samolotów. Straty poniesione przez Niemców w Polsce były poważne. W każdym razie zwrot przeciw Francji jeszcze tej jesieni — okazał się niemożliwy. Nastąpił dopiero w maju 1940. Dzisiaj trudno ocenić o ile przebieg polskiej kampanii wpłynął aż na tak odległe przesunięcie terminu uderzenia na Francję. Faktem jest, że nastąpiła po kampanii w Polsce duża przerwa w większej czy mniejszej mierze spowodowana kampanią w Polsce.

Mobilizacja i koncentracja francuska oraz wprowadzenie Ekspedycyjnych Sił Brytyjskich na kontynent — odbyło się pod osłoną bitwy Polskich Sił Zbrojnych, które walczyły w zupełnym odosobnieniu.

wiekiej, która jednak — nie z naszej winy — ich nie wykorzystata.

Bitwa warszawska była koroną wy-

MARYNARKA WOJENNA

Kampania wrześniowa

Kontrolerowce polskie w przewidywaniu wybuchu wojny zostały skierowane do Wielkiej Brytanii, dokąd w toku wojny dołączyły też okręty podwodne. Jedną z nich był sławny O.R.P. „Orzeł”, którego odyssey stała się słusną na całym świecie (40 dni pływania bez map i przyrządów). Pozostałych kilka okrętów zostały zatopione w walce w obronie polskiego wybrzeża.

Półwysep Hel, powierzony Marynarce Wojennej — bronił się najdłużej (do 2.X.39) z zamkniętymi ośrodkami obrony.

U boku Wielkiej Brytanii

W toku całej wojny nieduża Polska Marynarka Wojenna pełniła nieprzer-

wanie obowiązków pod dowództwem operacyjnym admirała brytyjskiej. Brata udział w liczących wyprawach, konwojach i desantach, zyskując często wyrazę uznania u pierwszych marynarzy świata.

Obok sławnego O.R.P. „Orzeł”, który 8.VI.1940 zginął na Morzu Północnym — pragnę wymienić O.R.P. „Piorun”, który pierwszy ze swego zespołu spotrządził niemiecki pancernik „Bismarck” i otworzył doń ogień. (26.V.1941).

Przy tej okazji godzi się również wspomnieć o nieprzerwanym i ofiarnym służbie Marynarki Handlowej.

Na pokładach okrętów i w ich banderach Polska zachowywała nadal — mimo utraty terytorium — suwerenność skrawki swego obszaru i swoje prawa państwowe.

LOTNICTWO

Kampania wrześniowa

Lotnictwo Bombowe użyte zostało do współpracy z wojskami, głównie J. zwalczenia niemieckich dywizji pancernych, manewrujących głęboko na skrzydła i tyły poszczególnych polskich ugrupowań operacyjnych.

Lotnictwo Myśliwskie — użyte przede wszystkim do osłony wojska, częściowo zaś do osłony stolicy.

Lotnictwo to poniosło poważne straty w walce z kilkakrotnie silniejszym przeciwnikiem, zwłaszcza przeważającą Luftwaffe była przynajmniej. Pod koniec kampanii lotnictwo zostało wycofane do Francji i Wielkiej Brytanii.

U boku Wielkiej Brytanii.

Lotnictwo polskie rozpoczęło swoje działania bojowe na wyspie od bitwy o Wielką Brytanię. Zyskało sobie w niej sławę. Oddział kilkanaście polskich dywizyj różnego typu brał udział w działaniach R.A.F.

Udział ten jest zbyt znany, żeby go tu przypominać, natomiast podkreślić moment mniej znany tj. pracę dywizyj polskich i sojuszników na rzecz walczącego pod okupacją niemiecką Kraju. Praca ta przybrała formę jawną w Powstaniu Warszawskim.

Lotnictwo myśliwskie straciło w walce o boku Wielkiej Brytanii — 800 samolotów niemieckich (pewnych).

INNE FORMY WALKI

Omawiając wkład strategiczny nie sposób jest pominąć poważnego wkładu, jaki dała Polska Służba Wywiadowcza. Już przed wojną zapoczątkowała ona swój wkład specjalny, zaś w toku wojny w szczególności wiadomości dostarczane przez Armię Krajową były dla zachodnich sprzymierzeńców, a pośrednio i dla Rosji, głównym źródłem informacji o armii niemieckiej na wschodnim froncie. Między innymi wywiad Armii Krajowej dostarczał sprzymierzonym dane o V1 i V2 oraz o zakładach specjalnych w Pirmuneder. Tu można również wymienić propagandę rozkładową i dywersyjną szeroko zakrojoną, prowadzoną z dużym powodzeniem. Znalazła ona uznanie u zachodnich sprzymierzeńców.

Z innego działu współpracy należy wymienić udział polskich techników i wynalazców w różnych dziedzinach wysiłku wojennego prowadzonego bezpośrednio przez aliantów.

Specyficzne warunki

Do oceny polskiego wysiłku zbrojnego jest nieodzowne, żeby uwzględnić sobie, że organizowany był zarówno przez władze centralne za granicą, jak i władze lokalne na poszczególnych kontynentach w warunkach dalekich od tych, jakie mają władze dysponujące wolnym terytorium swego kraju czy państwa.

Już sam charakter mobilizacji sił poza granicami Kraju nosi specjalny charakter. Wszak zagranicą nie można nikogo zmusić do wstąpienia do Polskich Sił Zbrojnych. Tylko i jedynie wolna wola zgłaszającego się jest podstawą rekrutacji. Nadaje to naszym Siłom Zbrojnym charakter nawiąski obojętności. Mało tego. Bóg wie, że z tych żołnierzy, żeby dotrzeć na Środkowy Wschód czy do Francji — musiał o przeżyć walkę, ponieść olbrzymie straty. Straty idące w miliony istnień ludzkich, oraz wydające swój Kraj na pastwę zniszczenia.

Symboliem tej walki jest Warszawa, o której mówią, że już nie istnieje. Udział Polski w zwycięstwie winien był się pokryć z osiągnięciem jej celów wojennych. Wśród nich na pierwszym miejscu jest — Wolność. Wolność, bez której żadnych dalszych celów osiągnąć nie da.

Omawiając wkład strategiczny nie sposób jest pominąć poważnego wkładu, jaki dała Polska Służba Wywiadowcza. Już przed wojną zapoczątkowała ona swój wkład specjalny, zaś w toku wojny w szczególności wiadomości dostarczane przez Armię Krajową były dla zachodnich sprzymierzeńców, a pośrednio i dla Rosji, głównym źródłem informacji o armii niemieckiej na wschodnim froncie. Między innymi wywiad Armii Krajowej dostarczał sprzymierzonym dane o V1 i V2 oraz o zakładach specjalnych w Pirmuneder.

Ten „system” rekrutacji, jedynej w historii — jest miarą wartości i siły moralnej jednostki i nadaje charakter masie polskiej służącej w polskich Siłach Zbrojnych.

Nigdzie nie było przymusu: z Francji wyszedł kto chciał. A przecież Siły Polskie rosły zawsze i kiedy były jakie takie warunki tej swoiste polskiej rekrutacji. Tyle o warunkach pracy za granicami Polski.

Polskie władze w Kraju pod okupacją zmuszone były prowadzić zmuszoną pracę w uciążliwych warunkach konspiracji. Stąd wysiłek każdego akta zbrojnego był w tych warunkach często wielokrotnie wyższy.

W tym miejscu godzi się zaznaczyć, że polski wysiłek zbrojny promieniował poprzez kampanie wrześniową, a później kampanie krajową na cały świat — stał się — pozornie — rozdzielenia tysiącami mil w każdej z sfer łączności.

Wszystkie walczące części Polskich Sił Zbrojnych stały swe wiadomości do polskich władz centralnych do Londynu, łącząc w ten sposób w całość swoje wysiłki dla jednej sprawy.

W szczególności wymienić należy tutaj bohaterskich żołnierzy łączności Armii Krajowej, których praca prowadzona była w nieprawdopodobnie trudnych warunkach. Iluż radiotelegrafistów zapłaciło życiem, iluż zginęło żołnierzy Armii Krajowej w osłonie ośrodków łączności, by umożliwić przekazanie słów; dumnych melników o zwycięstwach lub daremnych wolania o pomoc.

Ponad wszystko jednak odwrane pozornie części Sił Zbrojnych złożyły by wspólną myśl, woli i uczucia — skierowaną w jeden, odległy i prawdziwy, ale jasny cel: Wyzwolenie Polski.

ZAKOŃCZENIE

Wojna z Niemcami została zakończona wielkim zwycięstwem.

Polska ofiarnie rzuciła się pierwszą w tę wojnę, ponosząc olbrzymie straty. Straty idące w miliony istnień ludzkich, oraz wydające swój Kraj na pastwę zniszczenia.

Symboliem tej walki jest Warszawa, o której mówią, że już nie istnieje.

Udział Polski w zwycięstwie winien był się pokryć z osiągnięciem jej celów wojennych.

KAMPANIE OD 1940 - 1942 R.

Kampania francuska 1940 r.

Z żołnierzy kampanii wrześniowej, ewakuowanych przez Węgry i Rumunię, w oparciu o masę emigracyjnych Polaków we Francję — powstała Armia Polska. Liczebność jej dochodziła do 100.000 w chwili upadku Francji.

W kampanii wzięły udział: 1. Dywizja Grenadierów i 2. Dywizja Strzelców Pieszych oraz grós 10. Brygady Kawalerii Pancerniej.

3. i 4. dywizje były w stadium organizacji. W walkach wyróżniała się szczególnie 1. Dywizja Grenadierów — znów nie liczbą, lecz czynnik moralny wystąpił na plan pierwszy, co jest widoczne w tym, że Plan Polskiej Naczelnej Dowództwo poświęciło jeden z ostatnich komunikatów na sprawozdanie z walki tej Dywizji.

Podobnie 10. Brygada Kawalerii Pancerniej zasłużyła sobie na słowa uznania generała Weygand.

Wracenie niezłomnej postawy żołnierskiej w walce do ostatka — pozostał 2. Zenerz polski w opinii francuskiej.

2. Dywizja Strzelców Pieszych w walce przekroczyła granicę Szwajcarii, gdzie została internowana. Lotnictwo myśliwskie wzięło udział w walkach. Po kampanii całe

Kampania norweska

W Norwegii walczyła Samodzielna Brygada Podhalańska. Wyróżniła się w bitwie pod Narwikiem. W kampanii brały udział również polskie kontrolerowce, jeden z nich „Grom” został zatopiony pod Narwikiem.

Przetransportowana do Francji wzięła udział w kampanii francuskiej, a mimo, że nie zapewniono jej odpowiednich warunków wejścia do akcji — wytrwała do ostatka.

Kampania libijska 1941-1942

Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccich została zorganizowana w 1940 r. w Syrii, po katastrofie Francji przeszła do Palestyny, docierając do Wojsk Brytyjskich. Stąd do Egiptu. Udział jej w kampanii greckiej z powodu upadku Grecji, stał się nieaktualny. Wzięła udział w obronie Tobruku, gdzie się bila aż do jego uwolnienia, w grudniu 1941. Następnie wzięła udział w bitwie pod Gazalą. Pod koniec marca 1942, wycofana z Pustyni Zachodniej, reorganizuje się w Egipcie i Palestynie w Dywizję Strzelców Karpaccich.

KAMPANIA WŁOSKA 1944 - 1945

Udział Polaków w tej kampanii musi być poprzedzony kilkoma zdaniami wstępnymi, związanymi z powstaniem 2. Polskiego Korpusu. Łączy się bowiem z dziejami Polskich Sił Zbrojnych w Rosji oraz z hacza o początku Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie.

Po pakcie Stalin - Sikorski w roku 1941 generał Władysław Anders przystąpił do zorganizowania Polskich Sił Zbrojnych w Rosji. Sformował kilka dywizji, jednak na skutek powstałych trudności na miejscu zasiała konieczność przesunięcia Polskich Sił Zbrojnych na tereny, leżące w zasięgu władz brytyjskich.

Właśnie w drugiej połowie 1942 roku Środkowy Wschód został zagrożony, z jednej strony przez możliwość upadku Kaukazu, z drugiej przez afrykańską ofensywę Rommla, którego zagon pancerny został powstrzymany dopiero w pobliżu Aleksandrii. W tym momencie Armia Polska na Wschodzie sformowana z Polskich Sił Zbrojnych w Rosji i dawnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaccich weszła w skład „PAJ — Force”, stając w osłonie północnego Iraku, w przewidywaniu ewentualnego upadku Kaukazu.

W roku 1943, gdy niebezpieczeństwo

minęło, Armia Polska na Wschodzie wyłoniła 2. Korpus Polski, który pod koniec 1943 r. ruszył transportami morskimi do Włoch.

Od lutego 1944 po koniec kampanii włoskiej w maju 1945 roku — 2. Korpus Polski brał w niej zaszczytny udział, od bitwy o Monte Cassino, poprzez Anconę, działania nad Adriatykiem, działania w Apeninach i bitwę o Bolonję. Dowódcą 2. Polskiego Korpusu gen. mianowany p. o. Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych.

Stan Sił Zbrojnych, w chwili zakończenia wojny, poza granicami kraju wynosi 180.000.

Kampanie we Francji, Belgii, Holandii i w Niemczech 1944-45

Polskie Siły Zbrojne reprezentowane były w kampanii we Francji przez 1. Dywizję Pancerną. Jej udział w bitwach pod Falaise i Chambois, okrył ją sławą.

Dywizja ta uczestniczyła bez przerwy w dalszym toku tej kampanii, kończąc ją na ziemi niemieckiej. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa wzięła udział w bitwie pod Arnhem.

KAMPANIA „KRAJOWA” 1940-1944

Walka w Kraju nie skończyła się wraz z zakończeniem kampanii wrześniowej. Nieubłagana walka z okupantem rozpoczęła Kraj wrótce po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939.

Złoty był na nią trzy zasadnicze akcje: 1. Powołena akcja dywersyjno-sabotażowa, prowadzona systematycznie i planowo na terenie całego Kraju w sposób czynny przez kierownictwo Walki, Podziemnej, oraz w sposób cichy w drodze propagandy wśród robotników wywoznych do Niemiec. Polegała ona na:

- stałym atakowaniu niemieckiego wysiłku wojennego w postaci:
 - niszczenia spisów kontyngentów, niszczenia zakładów wytwórczych i maszyn, uszkodzaniu i niszczeniu taboru kolejowego itd.
- ochronie społeczeństwa przez:
 - likwidowanie szczególnie szkodliwych jednostek Gestapo, SS oraz przedstawicieli administracji niemieckiej,
 - akcje odbijania więźniów politycznych i jeńców,

2. Specjalne akcje na komunikację niemieckiego frontu wschodniego, które osiągnięciem swym objęły nie tylko obszar całej Polski w jej granicach przedwojennych, lecz w swoim czasie sięgały dalej na wschód, aż po Dniepr i były poważnym działaniem na tyły niemieckiego frontu przeciw Rosji, utrudniając zaopatrzenie i przerzut wojska w okresie najbardziej krytycznym dla Sowiećów.

3. Akcje bojowe Armii Krajowej, które w postaci partyzanckich dezorganizowały tyły niemieckiego frontu wschodniego, a przede wszystkim w formie „zakrojonych na poważną skalę akcji „Burzy” (tj. lokalnych powstań) uderzały na niemieckie strażnice tylnie w okresie działań zaczepnych Armii Czerwonej. Ważniejsze przykłady „Burzy” — to akcje Armii Krajowej na Wołyniu, na Wiśliczynie, w Lubelskim, a potem w Warszawie.

Bitwa warszawska 1944 stwarzała możliwości operacyjne dla strony so-

nych. Wśród nich na pierwszym miejscu jest — Wolność. Wolność, bez której żadnych dalszych celów osiągnąć nie da.

Triumfujący Kreml

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Moskwa urządza coraz to nowe parady i uroczystości. Kreml triumfuje nie tylko z powodu swoich zwycięstw militarnych, ale i z powodu coraz częstszych sukcesów politycznych i z powodu skutecznego narzucania swoich metod w rozwiązywaniu trudności powojennego świata. Na każdym kroku i przy każdej sposobności czerwoni władcy Moskwy podkreślają wielkość i siłę Związku Sowieckiego — jedyny argument, jaki Rosja zawsze uznaje za najważniejszy w swoim życiu wewnętrznym, jak i polityce zagranicznej. Wielką manifestacją tej siły była onegdajsza „defilada zwycięstwa” na Placu Czerwonym w Moskwie. Prowadził ją marsz. Żukow, odbierał zaś marsz. Stalin, otoczony sztabem blizujących złoty epolemi. Wśród wielu dostojników na trybunach zajęli miejsce i przywódcy podbitych przez Rosję narodów: środkowoeuropejskich — sterzał wśród tych ostatnich i Mikojajczyk ze Stańczińcem, 200 zdobywczych szandarów niemieckich pułków niesiono w triumfalnym pochodzie.

Niemal równocześnie z marszowym krokiem oddziałów czerwonej armii, leciały w świat przez moskiewskie radio cyfry z referatu gen. Antonowa. Zmawiał on na sesji Rady Najwyższej Związku Sowieckiego, która zbierała się po raz pierwszy od chwili zwycięskiego zakończenia wojny z Niemcami i uzasadniał wniosek demobilizacji 13 najstarszych roczników. Gen. Antonow z naciskiem podkreślił, że armia radziecka posiada obecnie cztery razy więcej dywizji niż miała ich na początku wojny, że pięciokrotnie wzrosła artyleria i lotnictwo sowieckie i że liczba żołdaków posiadanych przez Związek Sowiecki jest dziś 15 razy większa, aniżeli w chwili zaatakowania Rosji przez Niemców.

Nie wiadomo, czy tym obliczeniem objęte zostały także armie krajów podbitych i wielonych do rosyjskiej strefy wpływów, jak Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia i Jugosławia. Z przemówienia generała sowieckiego wynikałoby, że raczej nie. Chwalcąc się tak wielką potęgą wojskową Antonow zaznaczył, że okupacja Niemiec oraz nieprzyrodzona sytuacja wymagająca wielkich przygotowań i że tak pomyślnie Związek nieomyślnie zadania, które wyznacza, by armia czerwona była tak silna jak i dawniej. Te nowe obowiązki spełniał lepiej roczniki młodsze, które przyjdą w miejsce demobilizowanych 13 najstarszych roczników. Demobilizacja ta ma nastąpić z końcem bieżącego roku i zapewne przyjdzie w momencie, gdy wyszłokone już będą nowe młode kadry.

Równie wojownicze oświadczenie na temat wojskowej i narastającej potęgi Rosji złożył marsz. Żukow.

„Podstawa naszego zwycięstwa — powiedział Żukow — są: nasz system socjalistyczny kierowany przez partię bolszewicką, uczciwa polityka rządu sowieckiego, jednolitość moralna i polityczna naszych narodów i gigantyczna siła armii czerwonej oraz uparta praca narodu sowieckiego”. Z tej wojny Związek Sowiecki wyjdzie bardziej potężny, aniżeli był kiedykolwiek dotychczas. „Przed nami — powiedział — jest najbardziej nowoczesna i najbardziej potężna armia świata. Lecz my, naród sowiecki, nie możemy oddać się próżnemu zadowoleniu z nas samych. My musimy na przyszłość zwiększać potęgę wojskową i ekonomiczną naszej ojczyzny, polepszać stale nasz wysiłek zbrojny, pogłębiać bogate doświadczenia wojny politycznej i rozwijać naszą sowiecką wiedzę wojskową”.

Podwójna dyplomacja

Siła militarna Związku Sowieckiego i cele jego polityki są często tematem rozmów i artykułów politycznych. Pewien dyplomata angielski w San Francisco — jak podaje „Time” — powiedział do dyplomaty amerykańskiego: „My się więcej boimy Sowietów aniżeli wy, lecz wy jesteście bardziej antysowiecki niż my. Wy wierzyacie, że one to całkowicie i zasadniczo osłabiło — my Brytyjczyści nie. My po prostu uznajemy, że polityka zagraniczna Sowietów jest w porównaniu z innymi podwójna: rosyjska i komunistyczna”. Prowadząc tę podwójną politykę i pobrząkując szablą Związek Sowiecki i jego dyplomacja zwyciężyła i narzuca swoim partnerom swój punkt widzenia.

Przebieg wydarzeń politycznych w Europie po upadku Niemiec dawał początkowo uzasadnienie podstawy do przypuszczenia, że to Sowietom udało się wobec zachodnich aliantów w wielu sprawach. Dziś można stwierdzić, że stało się wręcz przeciwnie. Dyplomacja sowiecka stworzyła szereg konfliktów o dużym napięciu, które umiała doskonale przetłumaczyć i zwyciężyć tam, gdzie to dla niej było najważniejsze. A tymi najważniejszymi sprawami były nieustannie następujące: wyjaśnienie kwestii o Amerykę po nagłej śmierci Roosevelta i przywrócenie na gruncie do rozszerzenia i pogłębienia wpływów na terenie Polski, w krajach środkowej Europy i w

Niemczech. Rosja postanowiła wycofać się z zobowiązań jaltajskich i narzucać swoim partnerom taką interpretację układów. Jaką ona uważa za najkorzystniejszą dla siebie.

Zbliżenie rosyjsko-amerykańskie

Po śmierci Roosevelta powstała pewna zagadkowość co do dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej i ewentualnej konfiguracji sił politycznych. Zachowanie się Metelwa w San Francisco, sprawa polska, Tróciast, kwestia rządu w Austrii itp. — wszystko to nastrojało międzynarodowe kółka polityczne pesymistycznie. Dziś, na odmianną, po powrocie p. Hopkinsa z Moskwy, zapanował zwiastująca w waszyngtońskim Białym Domu, optymizm.

„Mąż zaufania w Białym Domu — opisał „Time” nastroje waszyngtońskiej redakcji — spokojny, ubrany w niebieskie szronki garnitur i w kieszulku z miękkim kielniczkiem jest usposobiony optymistycznie. Rozejście, zdaniem jego, są tak samo zainteresowani w doświadczeniu do porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi, jak i Stany Zjednoczone w porozumieniu z nimi i sądzi on, że okazali to oni stanowczo. Następują wyliczenia:

„Pomyślcie, zakończenie misji Hopkinsa w Moskwie, rosyjska ustępstwo w sprawie weta w Radzie Bezpieczeństwa i w sytuacji polskiej.

„Fonadto zostało ustalone spotkanie wielkiej trójki (około połowy lipca), którego głównym zadaniem będzie przygotowanie konferencji pokojowej wobec zbliżającej się klęski Japonii. Jest jasne, że Harry Truman chce jak najszybciej rozprząść porządkowanie skonfliktowanych problemów Europy i dać początek ostatcznemu układowi”.

Uzbrojony w statut nowej Ligi Narodów, dzieło dyplomacji amerykańskiej, które ma być ratyfikowane przez senat amerykański przed wyjściem prezydenta do Poczdamu — Truman, jak to podala prasa amerykańska, będzie tam nie mediatorem, lecz przywódcą i kierownikiem. Ta sama prasa zaznaczyła, że dwie największe potęgi, Rosja i Stany Zjednoczone muszą na tej konferencji dojść do porozumienia.

Fakt zbliżenia rosyjsko-amerykańskiego, zdaje się, w świetle powyższych cytatów, nie ulega wątpliwości. Świadczyłyby także również o tym wiadomości zapowiadające, że utrzymać będą dostawy z tytułu „Lease and Lend” dla wojsk rosyjskich na Dalekim Wschodzie. To postanowienie motywowane jest przez oficjalne czynniki amerykańskie pomocą, jaka Rosja udziela Stanom Zjednoczonym w ich wojnie z Japonią. Pomoc ta wyraża się, jak dotychczas, jedynie w formie wzięcia przez wojska rosyjskie i trzymania w ustawicznie pogotówiu dużej ilości wojsk japońskich w Mandżurii, co ułatwia aliantom atak przeciwko wyspom japońskim.

Rezultatem tego zbliżenia jest bezceremonialne przehandlowanie sprawy polskiej i bezprzekładny sąd nad 16 polskimi przywódcami. Opisujać dojdzie do porozumienia w sprawie „nowego rządu polskiego”. „Time” wyjaśnia: „Przed nami do osiągnięcia porozumienia było uwięzienie przez Moskwę i traktowanie 16 wybitnych polskich przywódców, którzy na zaproszenie Rosjan wyszli z końcem marca ze swojego podziemnego ukrycia i zostali natychmiast aresztowani przez czerwoną armię. Harry Hopkins w czasie ostatniej wizyty, zrobił dużo dla ratowania polskich sprzeczności, lecz widocznie nie otrzymał żadnych gwarancji dla aresztowanych Polaków. Co więcej, w dalsze idzie, że przekonał on Kreml co do konieczności szybkiego postawienia ich przed sądem (podkreślenie „Or. B.”). Nie popelnimy omyłki ani przesady, wypowiadając zdanie, że to właśnie p. Hopkins zsynchronizował rozmowy moskiewskie ze sądem nad 16m Polakami. Te metody polityczne, tak jasno naszkicowane w powyższym cytacie, są bardzo interesującym zjawiskiem w rozpraszaniu się prawdy, zdaniem, że się dotychczas w demokracji zachodniej, metod szantażu politycznego. I tu Rosjanie mają również prawo twierdzić, że odnieśli zwycięstwo...”

Istotny cel procesu w sali kolumnowej

Nie wszyscy na zachodzie oceniają we właściwy sposób moralną i polityczną stronę moskiewskiego procesu 16 Polaków. Jedni wyszukują go świadomie do antypolskiej akcji, inni zaś, traktując sprawiedliwość jako najwyższe prawo, nie są do sprawiedliwości zachodnio-europejskiej, dochodzą do błędnych ogólnych wniosków na temat stosunków polsko-rosyjskich. Nieprzychylnie nam komentarze prasy angielskiej z niezwykłym talentem przemilczają fakt, że ludzie ci dobrowolnie, ufać już nie Moskalom, lecz rządowi anglosaskim, poszli na rozmowy polityczne z Rosjanami i podstępnie zostali uwięzieni. Część prasy wielokulturowej stała

się zajęte w tej sprawie stanowisko obywatelne. Niezależny tygodnik „Economist” napisał:

„Nie ulega wątpliwości, że jakiegokolwiek antyrosyjskiej organizacji w Polsce istniała i że niektórzy z oskarżonych Polaków byli z nią w kontakcie”, lecz tygodnik dochodzi do wniosku, że i sami Rosjanie mocno się skompromitowali ponieważ „robili oni wszystko celem systematycznego podniecania polskiej kłótni krajowych”. Trzeba być człowiekiem bardzo ślepym i bardzo jednostronnym Polakiem, żeby nie uczestniczyć w przyznaniu się gen. Okulickiego o braku zaufania do Rosji, dodaje „Economist”, „gdy z chwilą okupacji rosyjskiej, złamani zostali dyscyplinę politycznego rządu marionetkowego, G.P.U., mawskich aresztowań i politycznych sądów uzupełnionych samoprzysiężaniem”. Dobrą analogię procesu i sprawiedliwości sowieckiej daje czasopismo: „Time and Tide” (23.VI) w art. zatytułowanym „Podwójny akt w Moskwie”. W artykule tym czytamy:

„Dwa fakty — rokowania i sąd miały miejsce równocześnie. Choć były to dwa widoki, jednak jeden był organizator. To co się działo w Hotelu Ludowym miało decydujący wpływ na dramaty w Sali Państwowej, a przebieg tego dramatu miał znowu wpływ na kierunek dyskusji w Hotelu Ludowym. Rząd sowiecki wykonywał swoją sprawiedliwość nigdy nie rościł sobie pretensji do tego, że Rosji sprawiedliwość jest czymś abstrakcyjnym, niezależnym od polityki. Zawsze on otwarcie uznawał, że sprawiedliwość jest instrumentem polityki.

„Obecny proces był przedstawiony w zagranicznej prasie tak, jak gdyby był to prawdziwy proces sprawiedliwości, jak gdyby w rzeczywistości sala państwowa była wiezieniem londyńskim. „Tajemniczość” przyznania się do winy — znana tajemniczość (towarzysząca zawsze każdemu panetownemu sądowi w Moskwie — nie jest w rzeczywistości żadną ogólną tajemniczością. Jest to całkiem prosta sprawa: gdy w Wielkiej Brytanii następne dochodzenie przestępstwa jest częścią jawnego postępowania sądu, w Rosji sowieckiej ten etap procesu jest prowadzony w tajemnicy przed rozpoczęciem jawnej rozprawy, wskutek czego oskarżeni, zanim zajmą ławę oskarżonych, mają właściwie swoją sprawę już rozstrzygniętą. W ten sposób zostali oni „pobudzeni” do „wyznania”. Koniec historii, jest naturalnie zawsze taki, jakim go chciały mieć władze sowieckie od samego początku: los oskarżonych jest takim, jakiego wymaga sytuacja polityczna. W tym szczególnym przypadku sąd nie był skierowany w pierwszym rzędzie przeciwko tym nieszczęśliwym, szlachetnym ludziom na ławie oskarżonych, lecz łaził się z zniszczeniem polskiej zachodniej orientacji, w szczególności angielskiej orientacji, w wschodniej Europie. To są prawdziwe cele ataku z taką złośliwością przeciwko przywódcom Polski podziemnej dokonanego”.

Trzeźwa ocena

„nowego rządu polskiego”

Równie trzeźwy i jasny jest pogląd „Time and Tide” na wartość i znaczenie powstałego w Moskwie „nowego rządu polskiego”. W tym samym artykule tego pisma czytamy:

„Wobec nieobecności Włosa jednym republikanem z poza Lublina jest na razie Mikojajczyk. Jest oczywiście, że celem Sowietów nie jest utworzenie nowego rządu, któryby zastąpił obecnie rywalizującą rząd w Lublinie i w Londynie, lecz wzmożenie rządu lubelskiego przez dodanie do niego kilku ludzi nie lubelskich. Z punktu widzenia sowieckiego powinno to dać duże korzyści: po pierwsze sprawdzić uznanie przez aliantów faktycznie rządu lubelskiego i po drugie uzyskać poparcie Polaków dla tego rządu, którego to poparcia dotychczas nie miał. Brak tego zaufania jest poważną przeszkodą dla rządzących ludzi Lublina. Co więcej, umożliwi to powrót do Polski siły robotniczej tak potrzebnej Lublinowi. Wiele tysięcy Polaków nie chce wracać do kraju dopóty, dopóki u władzy jest ten rząd czysto lubelski. Mikojajczyk ma zaufanie rządu brytyjskiego i amerykańskiego. Lecz jest on osamotnioną i oddzielną postacią w moskiewskich rokowaniach. Do niedawna był on zwalczany przez rządy w Londynie i w Moskwie — Lublin niedawno został pozostawiony przez Sowietów, a żeby chwilowo wstrzymać swoje ataki na Mikojajczyka”.

Wyjaśniając przyczyny polityki Mikojajczyka „Time and Tide” słusznie uważa, „ż najcięższym kłopotem w tym wszystkim jest to, czy Rosja po uformowaniu „nowego rządu” nie znajdzie okazji do zmiany stanowiska i czy nie usunie Mikojajczyka i jego przyjaciół z tego nowego rządu”.

Jak wiadomo, Lublin odstąpił łaskawie

p. Mikojajczykowski i jego klucze 4 toki w swoim 12-osobowym rządzie. Bierut pozostał na dotychczasowym swoim stanowisku prezesa rady narodowej, Kreml triumfuje, postawił na swoim p. Mikojajczyk zszedł do roli figuranta, który ma ułatwić międzynarodowe uznanie lubelskiej agencji Moskwy i odegrać rolę wabika przyciągającego zmaltretowanych wieloletnią więdną i oborami polskich wygnańców w sieci NKWD. Iu Polaków zechce skorzystać z zapewnień p. Mikojajczyka i jego mowocodawców? Przecież cały świat poznał, na przykładzie 16 polskich przywódców, że żadne zapewnienia, ani Waszyngtonu, ani Londynu, nie są w stanie nikogo uchronić przed wiarogłównością Moskwy i sowieckim kryminaliem. Jeśli się tacy znajdują, to odpowiedzialność za ich tragedię spadnie na tych agentów obcych interesów, którzy nie chcą się niczego nauczyć z dotychczasowych doświadczeń.

Charakterystyczne jest, że jeden z uczestników narad moskiewskich p. Thugutt, po powrocie do Londynu wyraził niechęć do dalszej współpracy z „nowym rządem” i że podobno nie zamierza wracać do p. Mikojajczyka. Nieznane są jeszcze nazwiska dwóch pozostałych ministrów grupy londyńskiej, czy też krajowej. Podobno z wyborów, jakie będą zorganizowane przez „nowy rząd” Osobli, wyłączeni będą wszyscy ci, którzy mieli jakikolwiek kontakt z przedwojennym rządem polskim i ze Stronnictwem Narodowym. de facto zaś wyłączą się z życia polskiego wszystkie niezależne stronnictwa od P. P. S. do Stronnictwa Narodowego Do Kraju będą mogli powrócić tylko ci, z pośród poprzednich działaczy politycznych, którzy będą uznani przez Lublin za „prawdliwych demokratów” i to po urzędym indywidualnym zbadaniu ich przeszłości.

Protest Rządu Polskiego w Londynie

Rząd Polski ogłosił deklarację skierowaną do wszystkich zjednoczonych narodów, w której stwierdził, że powstały w tym rodzaju warunkach i przy użyciu tego rodzaju metod „rząd jednolitości narodowej” jest nielegalny i że Polskę może reprezentować jedynie rząd utworzony na wolnej polskiej ziemi, który będzie odbiciem woli ludu, wyrażonej w wolnej elekcji i tylko takim rządem obecnym Rząd Rzeczypospolitej może przekazać władzę.

Deklaracja podkreśla, że „rząd” Bieruta „został powołany do życia na podstawie i metodami bez precedensu w chwili, gdy całe polskie terytorium jest okupowane przez sowiecką armię i w momencie, gdy Polacy pozabawieni są elementarnych praw ludzkich i obywatelskich”.

Rząd premiera Arceizewskiego oświadczył, że 16 przywódców polski podziemnej, skazanych ostatnio w Moskwie, było jedyną grupą uprawnioną do reprezentowania Polski „do czasu naprawdę wolnych wyborów”.

Podkreśliłszy udział Polski w wojnie, deklaracja stwierdza, że „wbrew ogromnym ofiarom Polski, trzy wielkie mocarstwa w Jajcie dokonały podziału terytorialnego polskiego państwa i pozabawili naród polski wolnej woli decydowania o swoim własnym losie, o formie swojego rządu i o swoich stosunkach z zagranicą”.

Za tym oświadczeniem rządu londyńskiego, stoją jednomyślnie polskie siły zbrojne, które swoim wysiłkiem, walcząc u boku wojsk alianckich, przyczyniły się wnieście do wielkiego zwycięstwa. Nikt i nie nie zdoła przekonać tych ludzi, że jaltajsko-moskiewskie strągnięcie, chociaż w minimalnym stopniu zbliżają ich i ich rodzin do upragnionego dnia połączenia się na własnej ziemi. Każdy z Polaków naprawdę mniemający wolność i demokratyzację swobody musi jak najszybciej oddać się od tej klęki, którą własnymi rękami pomagają w wydawaniu Polski na łup czerwonego totalizmu. Nie bronimy świata ulegać złudzeniu co do dobrej woli dyktatorów z Kremla, ale przeciwnie będziemy całą mocą wszystkim próbom placenia za nędzne kompromisy naszą krwią i naszą wolnością.

Nowy punkt programu sowieckiego

Jak byk do przewidzenia, Związek Sowiecki po załatwieniu sprawy polskiej przysąpił do realizacji następnego punktu swojego wielkiego programu ekspansji politycznej. Rząd turecki otrzymał notę rosyjską, proponującą zawarcie nowego paktu „przyjaźni”, opartego na oddaniu obszarów tureckich na granicy turecko-rosyjskiej oraz na przekazaniu Moskwie kontroli nad Dardanellami. Turecki minister spraw zagranicznych, wracając z San Francisco, ma się zatrzymać w Londynie.

Według informacji z Londynu, Turcja miała uznać propozycję moskiewską za nie do przyjęcia.

Powstała nowa komplikacja międzynarodowa.

Cela „wewnętrzna” więzienia NKWD na Łubiance, w której siedziałem, był to nieduży podłużny pokój. Po jednej stronie były drzwi, po drugiej — okno. Okno było duże i mogło wydawać wiele światła, lecz ujęte było od zewnątrz w żelazną kopertę specjalnej konstrukcji, tak że nie mogliśmy widzieć podwórza a jedynie kawałek nieba. Wzłaz ścian służył cztery żelazne łóżka, pośrodku stoł. Czynnikiem luksusu, a zarazem przedmiotem naszej dumy, była podłoga. W domu tym, za czasów carskich mieściły się eleganckie biura dużej firmy ubezpieczeniowej, które, potem władze sowieckie przerobiły na więzienie, nie naruszając jednak ładnej dekoracji posadki. Codziennie rano strażnik przynosił nam pastę, szczotki i ścierki i myśmy doprowadzali podługę do połysku, którego byśmy mogli pozazdrościć najwspanialsza bałowa sala.

W celi siedział na czterech: płk. wojsk inżynierskich Nogin, pracownik Komisariatu Ciężkiego Przemysłu Finkelsztajn, Fiodor Nikołajewicz Artiemow i ja. W nocy zwykle zabierano na śledztwo, lecz w dzień byliśmy wolni i mogliśmy prowadzić długie rozmowy. Miały one dla mnie duże znaczenie informacyjne, gdyż były to pierwsze miesiące mego pobytu w więzieniu. Miałem własną sprawę, musiałem się bronić, do tego jednak potrzebna była znajomość psychologii Środowiska, zwyciężała procedury, chwytów i metod śledztwa itd. Moi towarzysze dawali mi materiał, żeby wyrobić sobie ocenę własnej sytuacji.

Pułkownik był to wysoki mężczyzna o około 60 lat o bladej szarej twarzy i sterzącej szczerzynie szpakowatych włosów. Był to typ starego rosyjskiego inteligenta. Oczyszczony, władający językami francuskim i niemieckim, interesujący się niemal wszystkimi dziedzinami wiedzy, od matematyki do filologii klasycznej — był on bardzo przyjemnym rozmówcą. Wiele czasu spędzał nad rozważaniami z zakresu rachunku różniczkowego oraz geometrii analitycznej. Ponieważ jednak posiadanie w celi papieru i ołówków było zakazane, pułkownik kreślił wzory matematyczne na swoich spodniach przy pomocy zaszytych kawałków mydła. Przed pierwszą wojną światową studiował on w Technologicznym Instytucie w Charkowie, potem był oficerem artylerii, po rewolucji ukończył Politechnikę i był zatrudniony w Komisariacie Wojny. Gdy w Rosji bawiła misja Reichswchry niemieckiej, która organizowała produkcję pierwszych czołgów sowieckich, pułkownik był do niej przydzielony jako oficer techniczny. Potem wciąż pracował nad problemami motoryzacji armii jako bezpartyjny specjalista. Bezpośrednio referował te sprawy marszałkowi Tuchaczewskiemu — i to go zgubiło. Gdy nagle wybuchła sprawa Tuchaczewskiego i marszałek został rozstrzelany, Nogin przeniósł do przemysłu zbrojeniowego, gdzie pracował przez kilka lat w fabryce pod baczynym okiem miejscowego NKWD. Było rzeczą jasną, że zaliczono go do wstępnych podejrzanych. Artiemow jednak nastąpił dopiero w 1940 roku. Na śledztwie zarzucono mu szpiegostwo na rzecz białej nieokreślonej mocarstwa oraz szkodnictwo. Po kilkumiesięcznych próbach zaprzeczenia Nogin w końcu przyznał się do szkodnictwa.

— „Lecz przecież Pan, Wasilij Siemionowicz, naprawdę nie był sabotażystą. Dlaczego się Pan przyznawał?” — Zapytałem go, gdy opowiadał swoją historię.

— „Przeziś musiałem się do czegoś przyznać” — odpowiedział mi z uśmiechem, z którym się mówi do dziecka o rzeczy oczywistej.

Finkelsztajn był człowiekiem innego typu: średniego wzrostu, pełny, o nerwowych ruchach. Pochodził z małego miasteczka w południowej Łotwie. Ukończył kursa buchalterskie. W 1918 roku wstąpił do partii i brał czynny udział w urzędach miastu systemu sowieckiego na Łotwie w 1919 roku. W 1920 roku, gdy wojska polskie i litewskie zajmowały Ładagę, wyrwał się razem z armią czerwona. Od tego czasu pełnił różne funkcje na średnich szczeblach drabiny partyjnej i administracyjnej. Był nawet przez pewien czas komisarzem miejscowego przemysłu w jednej z republik kaukaskich.

Finkelsztajn trafił do więzienia za swoje związki z systemem byłego Komisarza NKWD Jężowa. Za czasów Jężowa miał on powierzone sobie przeprowadzenie „czystki” w Komisariacie Ciężkiego Przemysłu. Ilu ludzi zostało zgubionych na skutek jego donosów, ilu poszło do obozów, a ilu zostało rozstrzelanych — nikt z nas o tym oczywiście nie wiedział, lecz na zasadzie ogólnej znajomości stosunków łatwo mogliśmy sobie wyobrazić. Gdy Jężow został zdymisjonowany i znikł w sposób tajemniczy z powierzchni życia, Finkelsztajn trafił również do więzienia. Okazano go o organizowanie zamachu na członków Politburo. Na Łubiance nie chciał się przyznać; wysłano go do więzienia w Le Fortowie, tam również się nie przyznał; przewieziono go wówczas do Suchanowa. Tam do wszystkich się przyznał i szczegółowo opowiadał o spisku, do którego rzekomo należał. Teraz, gdy przywrócono go spótem na Łubiankę, rozpoczął z powodu kary śmierci, która go czekała, i pisał

W. J. MARBER

KONKURS NA NAJ

(Opowia

ciągłe podania do różnych instancji państwowych i partyjnych, odwołując się do Suchanowa zeznania.

Lecz najbardziej mnie interesował Fiodor Nikołajewicz Artiemow i ja. Tamej dwaj należeli do pokolenia, które już kończyło swoją rolę na arenie historii. Fiodor Nikołajewicz do tego, który te rolę dopiero zaczynał. Fiodor Nikołajewicz miał 29 lat; z zawodu był inżynierem i pracował na fabryce obrabiarki jako konstruktor. Wysoki, szczupły, o typowo rosyjskich szerokich kościach policzkowych i energicznym spojrzeniu — Fiodor Nikołajewicz nie sprawiał wrażenia intelektualisty. Mogłem go sobie łatwo wyobrazić jako dowódcę oddziału wojskowego, wyobrażałem go sobie jako inżyniera naprawiającego w hali maszyn jakieś skomplikowane zacęcie, lecz na pierwszy rzut oka trudno było łączyć go z filozofią lub literaturą. Sprawiał on raczej wrażenie typu żołnierskiego, w którym elementy działa-

nia przeważają nad elementami rozmyślenia. A jednak Fiodor Nikołajewicz miał ogromny pociąg właśnie do literatury i do sztuki.

Fiodor Nikołajewicz nie znał żadnego języka poza rosyjskim. A jednak o Wiktorze Hugo, o Ibsenie, Melterlincku, Romain Rollandzie mówił jako o dobrych znajomych. Kiedy przyprowadzono mnie do celi zastałem go czytającego dzieło o Szekspirze pisanie z górą sto lat temu przez pierwszego krytyka rosyjskiego dużej miary Bielskiego. Znal również nieco literatury polską; mówił o Sienkiewicz, Orzeszkowej, Reymont, Żeromskim; wiedział nawet o istnieniu Kasprzowicz.

Lecz pasją Fiodora Nikołajewicza był Majakowski. Co dzień dni przynosił nam do celi książki do zamiany. Mogliśmy zatrzymać na przeciąg najbliższej dekady sześć tomów. Fiodor Nikołajewicz dbał zawsze, aby w celi był tomik Majakowskiego. Nieraz godzinami chodził po celi

deklamując półgłosem wstępy z Majakowskiego, których uczył się na pamięć. Fiodor Nikołajewicz starał się ten sam zachwyt dla poezji Majakowskiego wzbudzić we mnie. Znam nieco literaturę rosyjską; poezja rosyjska robi na mnie często duże wrażenie; wiersze Lermontowa oświadczają mi zawsze prawdziwym czałem; szereg kawałków z Puszkina umiem na pamięć. Majakowskiego zaczęłem czytać dopiero w celi więziennej i przyznam się, że nie sprawiło mi mnie większego wrażenia. Powiedziałem to Fiodorowi Nikołajewiczowi. Opowiedział mi również anegdotę, którą gdzieś czytał o Leninie i komсомолach. Lenin rozmawiał przy jakiejś okazji z grupą komсомолów, którzy mówili mu o Majakowskim jako najwspanialszym poecie Rosji. Lenin śmiał się, słuchał a na poźniejszą nie powiedział tylko trzy słowa: „A wszystko Puszkinić tużcie”.

— „Lenin był motorem, który zapoczątkował w Rosji ruch nowego życia. Lecz należało do innego pokolenia i rytmu tego życia mógł już nie wyzwać. A Majakowski to wyzwał” — odpowiedział Fiodor Nikołajewicz.

Drugą pasją Artiemowa były różnego rodzaju konstrukcje i wielkie budowle. Lubił on opowiadać o swoim udziale w konstruowaniu moskiewskiej kolektki podziemnej, o swojej pracy w Magnitogorsku o wielkich piecach i nowych fabrykach, które tam powstają, oraz o nowych urządzeniach technicznych, które stanowią dumę Związku Sowieckiego.

Wydawało mi się, że obowiązkami każdego człowieka na kuli ziemskiej jest współdziałanie z powstawaniem tego rodzaju budowli. Na tym nie doszło nawet pomiędzy nami do konfliktu. Kilka dni potem kiedy przyprowadzono mnie do celi, zaczął on wypytywać o moją sprawę, moją zawód i moją przeszłość. Powiedziałem mu, że charakter stawianych mi oskarżeń nie jest jeszcze całkiem wyjaśniony. Jestem obywatелеm polskim, jako oficer walczyłem we wrześniu 1939 r. z Niemcami, nie rozumiem dlaczego władze sowieckie zarzucały mi nie w Lwowie i umieścić w tym głośnym więzieniu łubiańskim.

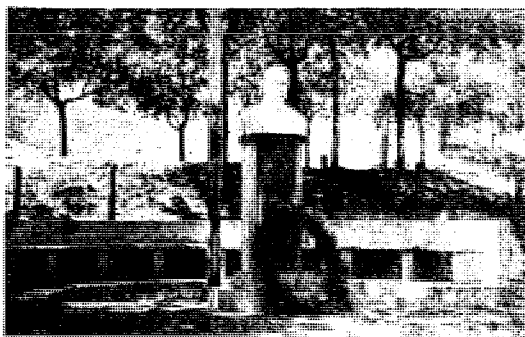
— „Nie — powiedział mi Fiodor Nikołajewicz — zbadać, wyjaśnić, a potem wypuścić i będziecie u nas pracowali”.

— „Pracować u was nie będę — odpowiedziałem — jestem obywatelem polskim, należę do narodu polskiego i moje miejsce jest w Polsce”.

Po twarzy Fiodora Nikołajewicza przeszła chmura. „Ach tak — powiedział z złością — to zdecydowanie w więzieniu.” I odwrócił się. W ciągu szeregu godzin potem nie przemówiliśmy do siebie ani słowa.

Fiodor Nikołajewicz był komunistą. Do partii przeszedł dopiero niedawno z Komсомолu. Był więc można powiedzieć wychowankiem Komсомолu. Jednak o sprawach programowych i doktrynalnych mówił bardzo rzadko. Raz tylko wypowiedział pogląd, że jest rzeczą naturalną, iż kosza wielkiej industrializacji musi płać cieką i że niedziła cieką ukończenia stanowi konieczną ofiarę, która jest wynikiem polityki budowania w szybkim tempie wielkiego przemysłu. Na to Finkelsztajn ze swego miejsca rzucił uwagę: „Na określenie tego rodzaju poglądów w języku rosyjskim istnieje tylko jedno słowo: trockizm”. Wówczas stało się coś niezwykłego. Fiodor Nikołajewicz wstał, podszedł do Finkelsztajna i zbliżając swoją twarz do jego wycedził powoli, podkreślając każdą sylabę: „Troczizm nie jest słowem rosyjskim, lecz ży + d o w - s k i m”. Potem wrócił na swoje miejsce. Celę zajęła cisza.

Gdy poznał się mi nieco bliżej, Fiodor Nikołajewicz opowiedział mi o swojej sprawie. Gdy jeszcze pracował w Magnitogorsku zaczął pisać nowelę i został dopuszczony na zebrania Związku Pisarzy Sowieckich. Po powrocie do Moskwy Fiodor Nikołajewicz zaczął interesować się problemami związanymi z materialistyczną filozofią sztuki oraz zbliżył się do grupy pisarzy, którzy opracowywali spuściznę po Maksymie Gorkim. Kierownikiem tej grupy był jeden ze znanych uczonych sowieckich, członek Akademii oraz specjalista w zakresie zagadnień filozofii materialistycznej. W 1939 r. wśród tej grupy nastąpiły areszty. W tym samym okresie jeden z młodych publicystów sowieckich, z którym Fiodor Nikołajewicz pozostawał w osobistych stosunkach, umarł w dość tajemniczych okolicznościach. Powstało podejrzenie, że został zamordowany. Fiodor Nikołajewicz został właśnie aresztowany jako podejrzany o udział w mordsterwie. Morderstwo było podobno dziełem ludzi działających na rzecz obcego wywiadu, którym należało na pozbyciu się przypadkowego świadka. Fiodor Nikołajewicz został więc oskarżony nie tylko o morderstwo, lecz



Fot. W. Bartha

Pomnik Józefa Piłsudskiego w Rzymie

KONKURS NA PRZEBUDOWĘ POMNIKA J.PIŁSUDSKIEGO W RZYMIE

Dowództwo 2. Korpusu rozpisał konkurs na szkicowy projekt przebudowy pomnika Marszałka PIŁSUDSKIEGO na Viale PIŁSUDSKI w Rzymie.

Celem napisanego konkursu jest uzyskanie najlepszego rozwiązania sprawy architektonicznej dotychczasowego pomnika, która by nadała godniejszy i bardziej reprezentacyjny wygląd obecnemu popiersiu MARSZAŁKA, a równocześnie pozostało w pamiętki pobytu żołnierza polskiego walczącego na ziemi włoskiej.

Warunki konkursu:

1. Projekt powinien tematycznie odpowiadać przewidzianemu napisowi dedykacyjnemu: „ZOŁNIERZE 2. KORPUSU W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU W DRÓDZE Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKIEJ”.
2. Materiał — trawertyn, marmur, bronz.
3. Szkic projektu w skali: 1:25 winien być wykonany na papierze gładkim w ołówku lub piórkem.
4. W projekcie NIE należy przewidywać zmian otoczenia — (wycinanie drzew) lub linii regulacyjnych ulic.

5. Projekt powinien przewidywać koszt wykonania nieprzekraczający 1000 000 lirów.

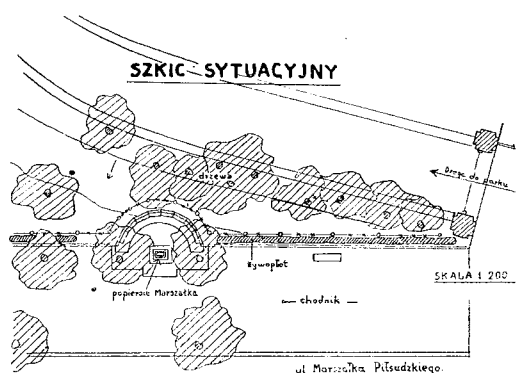
6. W konkursie mogą brać udział tylko żołnierze 2. Korpusu i obywatiele polscy przebywający na terenie Włoch.

7. Przewidziana jest nagroda za najlepszy projekt w wysokości 10.000 lirów.

8. Termin nadsyłać prace na konkurs do dnia 15 lipca 1945 r.

Prace konkursowe odpowiadające powyższemu warunkom, należy nadsyłać do Kmdy miasta Rzym. Prace winny być oznaczone godłem, a w osobnej kopercie zamkniętej należy podać imię i nazwisko projektodawcy. Projekty będą rozpatrzone przez jury, powołane z grona architektów, rzeźbiarzy i plastyków przez Kmdt miasta Rzym, a wynik konkursu będzie ogłoszony w prasie po zatwierdzeniu przez Dowódcę 2. Korpusu.

Nadesłane, a NIE uwzględnione prace przez jury, zostaną zwrócone projektodawcom bez prawa jakiegokolwiek regresu.



ul. Marszałka Piłsudskiego.

LEPSZEGO ZABÓJCĘ

(danie)

również o szpiegostwo na rzecz Anglii i Japonii.

Przez dwa miesiące trwały nocne badania; Fiodor Nikolajewicz jednak nie przyniósł się. Wtedy przeniesiono go do innego więzienia śledczego, gdzie zastosowano tzw. „metody oddziaływania fizycznego”. Operacja ta polegała w danym wypadku na biciu w pięty bambusowymi prętami. „Było to straszne, i zarazem dziwne — o powadzał Fiodor Nikolajewicz — bo bólu w nogach właściwie nie czułem, lecz koncentrowałem się na głowie. Za każdym uderzeniem miałem wrażenie, jakby mi ktoś wsadzał kłód do mózgu. W końcu straciłem przytomność”.

Ponieważ jednak Fiodor Nikolajewicz trwał w swoim uporze, zastosowano inny sposób oddziaływania. Rozezbranego do naga zaczęto go zamyskać do chłodnego karcera. Było to kamienne pudełko o bardzo niskim suficie, tak że Fiodor Nikolajewicz, który był wysokiego wzrostu, nie mógł się wyprostować. Podłoga była kamienna i mokra, panowała straszna wilgoć, po ścianach spływała woda i lażyły stonogi. „Wytrzymałem trzech kwadransów w takich warunkach było meczarnia straszliwa, lecz postanowiłem raczej umrzeć niż przynajmniej się do rzeczy, których nigdy nie popamiętam” — opowiadał mi szepem Fiodor Nikolajewicz o swoich dziejach więziennych.

Wówczas przeniesiono go do specjalnego małego więzienia pod Moskwą, gdzie według opinii istniejących wśród więźniów każdy się przynajmniej Fiodora Nikolajewicza tam wcale nie torturowano, lecz umieszczono jedynie w chłodnej celi przylegającej bezpośrednio do sali tortur, nazywanej powszechnie w więzieniu „czasownią” — to znaczy kaplica. Całymi dniami a przede wszystkim nocami dochodziły Fiodora Nikolajewicza straszliwe jęki męczonych więźniów i brutalne wymyślanie „śledowaciel”. Fiodor Nikolajewicz oczekiwał lada chwila swojej kolejki, lecz go nie wyzymano. Po trzech tygodniach, w ciągu których ani razu naprawdę nie znalazł snu, stan jego był bliski omdlenia. Było mu już wszystko jedno, niech się dzieje co chce, tylko uciec od tych strasznych upiórnych jęków. Fiodor Nikolajewicz postanowił się przynajmniej.

Wówczas zabrano go na śledztwo. „Śledowaciel” powiedział, że cieszy się, iż Fiodor Nikolajewicz zrezygnował ze swego nierozumnego uporu, lecz teraz musi przysiąc mi słuszną przysięgę.

„Nie zależy nam na tym, aby ciebie zniszczyć” — mówił śledowaciel. Związek Sowiecki potrzebuje zdolnych, energicznych i młodych ludzi. Rozumiemy, że każdy może zbłądzić, lecz każdemu też staramy się dać możliwości poprawy. Wiesz przecież, że wielu inżynierów skazanych na śmierć za szkodnictwo zostało uwolnionych. Stworzylabym dla nich w NKWD katedrę i laboratoria i biura konstruktorów; niektorzy z nich otrzymali nawet odznaczenia. I ty jeszcze możesz do niego udziału w wielkiej pracy budowniczej, którą prowadzimy. Musisz jednak wykazać skruchę i odpowiedzieć szczerze wszystko co cię doprowadziło do przestępstwa, oraz wskazać nam swoich wszystkich współwinnych. Postaraj się przyjąć żrzące ze siebie ten brud a, wierząc mi, będzie ci lżej na sercu i zakończysz śledowaciel głosem pełnym wesołości.”

Fiodor Nikolajewicz przeniesiono do wygodniejszej cielej celi, dano lepsze jedzenie oraz papier, atrament i pióro. Stał on wobec zadania szczegółowego opisu przestępstwa, którego nigdy nie popełnił, a co najważniejsze opisanie również roli współwinnych. Jego skłonności literackie znalazły niepożądane zastosowanie.

Po kilku dniach dzieło było gotowe i Fiodora Nikolajewicza przeniesiono spowrotem na Łubiankę. Łubianka jest więzieniem o stosunkowo łagodnym reżymie, panuje tam idealna czystość, dają książki, zezwala się spać w ciągu dnia. Fiodora Nikolajewicza posłano na badanie lekarskie. Lekarz stwierdził ogólne wyczerpanie i osłabienie systemu nerwowego; przepisane zostały zastrzyki wzmacniające oraz dodatkowe pożywienie.

Lecz w tym właśnie lepszych warunkach przyszła reakcja psychiczna. Fiodora Nikolajewicza męczyła myśl o fantastycznych samoskarżających zeznaniach, które podpisał, oraz o tych konsekwencjach, które te zeznania mogą pociągnąć dla niego i dla innych niewinnych przez niego wymienionych. Władza nadzorczą nad „śledowacielami” jest prokurator. Fiodor Nikolajewicz postanowił zwrócić się do niego ze skargą oraz szczegółowo opisać sposoby, przy których pomocy zmuszono go do przynajmniej się do niepoprawnych zeznań. Zgodnie z regulaminem obowiązującym na Łubiance więźniom ma prawo składać podanie do różnych władz, nie

wyłączając najwyższych. Gdy więzień tego rodzaju chęć oświadczyć, wyprowadzają go z dwukrotności specjalnego boxu, dają pióro, atrament i papier oraz zostawiają w samotności. Fiodor Nikolajewicz pisał przez dwa dni. Nikt jednak ze współwięźniów nie wziął w skutek tego podania.

Potem przyszły trzy tygodnie zupełnej ciszy. Aż pewnego wieczoru około godz. 11 Fiodora Nikolajewicza wezwano; straż więzienna odprowadziła go do celi około godz. 2 po północy. Szepem opowiadał mi Fiodor Nikolajewicz swoje wrażenia. Wbrew pesymistycznym przewidywaniom podanie nie przeszło bez echa. Został on przeprowadzony wewnętrzny przebiegiem z więźniem do biur centralnych władz NKWD. Tam wprowadzono go do wspólnego gabinetu przed oczyma jakiegoś wysokiego dygnitarza; śledowaciel był również obecny. Dygnitarz zadał mu szereg pytań związanych ze skargą wyłoszoną w podaniu. Fiodor Nikolajewicz powtórzył

mu wszystko o metodach, w których drodze zmuszono go do złożenia zeznań. Zachowanie się dygnitarza nosiło cechy pewnej żydziwości; na zakończenie powiedział on Fiodorowi Nikolajewiczowi, że sprawa będzie ponownie rozpatrzona w świetle nowych elementów.

Po kilku dniach Fiodora Nikolajewicza wezwano o dość niezwykłej porze, bo o 5 po południu. Wrócił po pół godzinie rozpromieniony. Oświadczone mu, że na mocy decyzji prokuratora został uwolniony od zarzutu zabójstwa oraz szpiegostwa. Pozostało jednak oskarżenie z paragrafu 58 punkt 10 o agitacji antysowieckiej powołanej do rzekomego prowadzenia przez Fiodora Nikolajewicza rozmów antyrządowych. Była to sprawa stosunkowo drobna. Co prawda kodeks karny przewidywał za to karę do 10 lat więzienia, lecz przecież niemal nad każdym więźniem Łubianki wisiała groźba kary śmierci.

„Jest rzeczą jasną, że oni nie mogą mnie

teraz wypuścić. Mógłbym na wolności zacząć opowiadać, o tym, co widziałem w katowniach NKWD, więc wymyślono te bzdury o rozmowach antyrządowych” — mówił mi Fiodor Nikolajewicz.

Lecz w gruncie rzeczy był dobrej myśli. Był prawie pewny, że wkrótce zostanie skierowany do biur konstruktorskich oraz laboratoriów NKWD, marzył o dziesięcioletniej, którą zostawił na wolności, a która wiernie przekazywała mu co miesiąc dopuszczając przez regulamin kwotę pomocy na zakupy ze sklepu więziennego.

Po kilku tygodniach wezwano go w nowy sakramentalną niemal formułą: „Sobierajcieś s wieczernim”. Fiodor Nikolajewicz opuścił naszą celę pewien, że oznacza to jakiś pomyślny zwrot w jego losach. Cała celi podzielała ten optymizm. Finkelstein wyraził przypuszczenie, że musi być chyba w centralnym aparacie NKWD jakaś pozytywna decyzja, która opiekuje się osobą Fiodora Nikolajewicza.

Po szczeru miesiącu, po otrzymaniu wyroku znalazłem się w Butyrkach, w drugim składowym politycznym więzieniu moskiewskim. Wcześniej przeżyłem już dużą celę, gdzie było już około 50 więźniów, prawie wyłącznie cudzoziemców.

Było to dziwne towarzystwo. Najliczniejsi byli Polacy; sporą grupę stanowili również finscy oficerowie i żołnierze, których po wyjściu do niewoli podczas wojny finko-rosyjskiej w 1939-40 roku obciążono różnymi mniej lub więcej fantastycznymi oskarżeniami, a potem wszystkim bez rozprawy sądowej dorywczo wyroki skazujące na osiem lat obozów pracy. Trzecią pod względem liczby kategorię stanowili Niemcy, przeważnie komuniści, którzy przed terrorem hitlerowskim uciekli do Rosji; byli między nimi nawet jeden członek Centralnego Komitetu Niemieckiej Partii Komunistycznej. Poza tym była tam reprezentowana niemal cała frodrowa i wschodnia Europa: członkowie różnych politycznych partii rumuńskich z Besarabii i Bukowiny; dwóch komunistów węgierskich, z których jeden bliski współpracownik oraz osobisty przyjaciel Bela Kuna; kilku przywódców Ukraińców galicyjskich; kilku Czechów z legionu gen. Prchal; kilku Łotyszów i Litwinów, jeden Estończyk itd.

Warunki były gorsze niż w małych celach, w których siedzieliśmy podczas śledztwa. Nie było tu zyszości, nie mieliśmy oddzielnych łóżek, lecz w wielkiej cianości byliśmy rozlokowani na narach. Lecz byliśmy raczej zadowoleni. Podczas śledztwa władze więzienne uniikały umieszczenia cudzoziemców razem, lecz usiłowano wkraplać ich pomiędzy Rosjan. Możliwe, że liczone na to, iż psychika rezygnacji panująca wśród Rosjan będzie działała osłabiająco na uparty Polaków i Finów. Teraz po ogłoszeniu wyroku oraz ogłaskaniu szeregu skazanych na śmierć dlaższych wysparowanych nas ze środowiska rosyjskiego oraz umieszczonego razem. Było to dla nas wszystkich dużą radością. Na te kontrastów obcego świata rosyjskiego poczuliśmy się wszyscy członkami jednej, wielkiej rodziny europejskiej. Nasze spory wzajemne o różne miasta graniczne lub terytoria narodowociowomieszane wydawały się z tej perspektywy więziennych takie dalekie, śmieszne, małe i nieistotne.

Zaczęliśmy sobie wzajemnie opowiadać wrażenia z tych rozmów. Wiedziałem, że jest jeszcze trzech innych więźniów, którzy siedzieli z podobnymi wyobrażeniami rosyjskiego publicysty. Wszyscy zabójcy się przynajmniej i każdy z nich pisał spowiedź, w której swoją winę uodwadniał.

I nagle podczas tych rozmów sprawa mego przyjaciela Fiodora Nikolajewicza stała mi się jasna. Aparat śledczy NKWD otrzymał, widocznie, od władz wyższych polecenie wyjaśnienia sprawy śmierci owego publicysty. NKWD wobec tego zaczęło poważnie pewną ilość znajomych i przyjaciół zmarłego. Każdego zmuszono do przynajmniej się do zabójstwa i nie było dokładnego opisanie okoliczności sprawy. Powstało kilka wersji tego czynu, zrodzonych z fantazji podniecającej „metodami fizycznego oddziaływania”. Za prawdziwą uznano tę wersję, która dla NKWD była najdogodniejszą. Urządzono więc swego rodzaju konkurs na najlepsze zabójstwo. Fiodor Nikolajewicz widocznie na swoje szczęście tego konkursu nie wytrzymał. Inny „morderca” dał wersję bardziej odpowiadającą potrzebom NKWD w danej chwili. Powstała jednak wówczas kwestia, co zrobić z tymi „zabójcami”, którzy nie wytrzymali konkursu. O zwolnieniu ich oczywiście nie mogło być mowy; trzeba było było znaleźć jakiś inny powód trzymania ich w więzieniu. Najbardziej powszechnym w takim wypadku jest zarzut rozmów antysowieckich. Podanie Fiodora Nikolajewicza złożone na imię prokuratora ułatwiło to aparatowi NKWD formalne przekwalifikowanie nie postępowania przeciwko niemu na innego. Fiodor Nikolajewicz został zwolniony z zarzutu zabójstwa nie dlatego, że miał w NKWD „silne plecy”, jak przypuszczał Finkelstein, lecz dlatego, że odpadł w tym ponurym konkursie na najlepsze samoskarżenie.



Fot. T. K. Sowiński

Obserwator artyleryjski

KRONIKA KULTURALNA

„Goniec Karpacki”, jedno z najstarszych pism powielanych wydawnictw, posiadające swoją tradycję „wiecznej służby” Dwydzi Karpackiej ukazał się drukiem, jako specjalny numer jubileuszowy, poświęcony rocznicy bitwy pod Monte Cassino. To szczególnie starannie i estetycznie zrobione wydawnictwo zasługuje w pełni na zwrócenie szczególnej uwagi czytelników. Przede wszystkim uderza piękna szata zewnętrzna, pozbawiona tak często spotykanego w naszych pamiątkowych wydawnictwach przesadnego luksusu papieru, klisz, ozdób i dekoracji. Rysunki Henryka Siedlanowskiego i Hilarego Brauna pomyslane jako specjalne wkładki do numeru dobrane są z wielkim smakiem artystycznym i umiarowaniem. W treści artykułów, reportażów, wspomnień szczególnie udało się Redakcji uniknąć łatwizny i grafomanii. Na całość numeru składają się artykuły: W. Chomy, R. Ok., B. Znowiecki, W. Sandelewskiego, ks. J. Jocha, A. Z. Gilsona, H. Mirzwiniego, Z. Klinka, N. Sądka, R. O. Satanic, J. Bielatowicza, J. Kielewicza, W. Domańskiego, R. Kul, W. Rybickiego, W. Leskiego oraz wiersze B. Kobrzyńskiego i Z. Szumańskiego.

Z pośród artykułów szczególnie wyróżnia się gościnne i wzruszające wspomnienie Jana Bielatowicza o poległych kolegach-Karpackich, artykuł W. Sandelewskiego o Klastorze na Monte Cassino i felieton N. Sądka pt. „Muly”.

Fotografie Remeza, Domańskiego, Nikona, Chomy i Gryksztala harmonijnie uzupełniają całość numeru.

Referat Radia Oddziału Kultury i Prasy, nie posiadając własnej stacji nadawczej, prowadzi jednak pracę, mającą na celu dostarczanie polskich materiałów dla Ameryki za pośrednictwem O.W.I. (Office of War Information). Są one nagrywane w Rzymie na płyty, a następnie przekazywane do Stanów Zjednoczonych, gdzie nadawane są w polskich odcinkach rozgłośni amerykańskich.

Materiały te składają się przede wszystkim z krótkich reportaży wojennych. Prócz nich w audycjach muzycznych grał Chopin, wielokrotnie Zbigniew Grzybowski, śpiewał przy akompaniamencie Jerzego Kropiwnickiego Mieczysław Frgowski, Paweł Prokopien i Eugeniusz Szumich-Volari.

W cyklu odczytów polskich publicystów Andrzej Rusiłow zabrał walcem wojskowy ruch wydawniczy Z. Korpusu, Jan Jordan opowiedział o rozwoju prasy polskiej oraz ruchu kulturalnym Z. Korpusu ze szczególnym zwróceniem uwagi na plastykę. Wreszcie Helenia Naglerowa mówiła o P.S.K. Ten ostatni odczyt został wydrukowany w jednym z dzienników polskich w Stanach.

BOLEŚKAW KOBRYŃSKI

* *

Co zrobić, żeby odgłosów nie słyszeć
I nie znać kurzu nadchodzących walek?
Może położyć się na znak na ciszy
I spojrzeć w lasur jak przez okno w dal?

Może jak zmarły leżeć i bez drgnięcia
Poznać jak wieczność niebo w kształcie uń?
I może da się wyzwoleć spojrzenie
Z tych widnokręgów oślepłych od róż?

Może podnieść na wysokość śpiewu
Nude zostawiać co ziewa wzdłuż, wierzsz?
I wrosnąć w ziemię głęboko jak drzewo
Na antypodach bezradności wież?

...Wtedy się stróż przebieg przez wiatr
Który poziomo wiejąc wzrok omniał.
Wiersz to akcja — podrzuca swój kwiat
A kwiat do ziemi powraca strąkami.

Prasa angielska o ostatnich wydarzeniach w Moskwie

Prasa angielska nie komentowała procesu 16 przynależnych do Moskwy podziemnego, ograniczając się do zamieszczenia przeważnie jednakowo brzmiących sprawozdań korespondentów. Sytuacja głównego oskarżonego zarysowała się bardzo dobrze na te podawanych informacji i wypadła znacznie lepiej, aniżeli było to w intencjach inicjatorów procesu; podkreślano jego osobistą dzielność, patriotyzm i odwagę występując.

Najbardziej interesujące wnioski z moskiewskiego procesu wyciągnął „Daily Worker”. Pismo komunistyczne atakuje nie tyle rząd polski w Londynie, ile rząd angielski, bowiem zdaniem pisma ceka działalność oskarżonych była prowadzona pod auspicjami rządu brytyjskiego, który udzielił im wszelkiej pomocy.

Torysi i ich polityka otrzymali wczoraj cios, jakiego nie doznali od niepamiętnych czasów. Zostało im bowiem udowodnione ponad wszelką wątpliwość, że udzielali poparcia spiskowi, który miał polaryzować Niemcy, Wielką Brytanię i reakcyjną Polskę w jeden blok przeciw Sowietom. Gdy zaś 12 Polaków za ich działalność antywojskową, całą świat widział, że główne figury z pola kulis nie siedziały na ławie oskarżonych.

Zgodzamy się w zupełności z autorem powyższych uwag, że główne figury z pola kulis procesu nie siedziały na ławie oskarżonych, ale doczekamy nie tak dalekiej chwili, kiedy na niej zasiądą.

ków, jacy znaleźli się poza Polską, odmówił powrotu do Kraju.”

Odmowa ta świadczy najwyraźniej o wartości „umów”, które pozostawiają rząd w Polsce w rękach obcych.

Voigt o wojnie i pokoju

Ostatni artykuł cytowanego przez nas wielokrotnie Voigta (w majowym numerze „The Nineteenth Century and After”) poświęcony jest rozważaniom na temat ostatecznej klęski Niemiec.

„Największym błędem popełnionym przez Niemców w tej wojnie jest to, że w ogóle w tej wojnie wzięli udział. Gdyby potrafili się ockazać, staliby się panami europejskiego kontynentu i w ten sposób potencjalnymi panami Wielkiej Brytanii i Irlandii”.

Braźni to niemal jak paradoks, że Niemcy rezygnując z pokojowych metod poddali, uratowali Imperium Brytyjskie, które, jak stwierdza Voigt, stało już na kraju przepaści.

Jednym z powodów katastrofy Niemiec była, zdaniem autora, wojna z Rosją. Pogląd na ten temat nie byłby jednolity wśród hitlerowskich przywódców.

„Goebbels, być może najinteligentniejszy z nich wszystkich, miał rację: uznanie (regard) dla rosyjskiego systemu politycznego i pewne zrozumienie rosyjskiego ducha. Dopatrzyłby się niejako zbliżności pomiędzy narodowym i państwowym bolszewizmem w Rosji, a narodowym socjalizmem w Niemczech. Inaczej Hitler, który w sercu

swoim pozostał antyrosyjski i zawsze był z głębokim szacunkiem o Anglii, dopóki nie stała się ona jego przeciwnikiem”.

Ale czynnik austriacki, jak je Voigt nazywa, czynnik antyrosyjskie zwyciężył, w przeciwnieństwie do pruskich tradycji pobismarkowskich — żelazny kanclerz, jak wiemy, zawsze dążył do porozumienia z Rosją i taki testament polityczny zostawił.

Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej był punktem zwrotnym całego konfliktu. Voigt słusznie przypomina, że początek wojny rosyjsko-niemieckiej stał się również punktem zwrotnym dla tych czynników angielskich, które wierzą w to wszystko co im komunistyczny „Daily Worker” do wierzenia podaje. Ten sam „Daily Worker”, szkalujący dzisiaj czynniczek polski rząd i polskie wojsko, potrafił jeszcze w marcu 1940 roku pisać, wiadomo na czym kłódkę:

„Dlaczego dzięki jednoci i sile angielskich, francuskich i niemieckich robotników nie zawręć pokoju na Zachodzie?”

To hasło komunistycznego pisma do dzisiaj pokrywało się z ówczesnym nawoływaniem Hitlera o pokój. Był to okres, w którym Mojżesz głosił, że:

„Anglia i Francja, które jeszcze wczoraj deklamowały przeciwko agresji, są dzisiaj za kontynuowaniem wojny i przeciwstawiają się zawarciu pokoju”.

„Zawsze uważaliśmy, że silne Niemcy są nieodwrotnym warunkiem trwałego pokoju w Europie”.

Doceniamy wielkość wkładu rosyjskiego w tej wojnie pisarz angielski stwierdza, że Rosja nawet marzyć by nie mogła o zwycięstwie, gdyby nie dostawy z Anglii i z Ameryki. Udzielenie tej pomocy było moż-

liwe tylko dlatego, że sprzymierzeni panowali nad morzami. Istotna wola wywołania zwycięstwa przypada w ten sposób marynarce angielskiej.

„Gdyby marynarka angielska uległa osłabieniu, nawet nie zniszczenia, w jednej wielkiej akcji — wojny — byłaby przegrana, nieodwołalnie i na zawsze”.

„Wielka Brytania nie posiada ani trwałych nieprzyjaciół ani też trwałych przyjaciół. Nie ma mocarstwa na świecie — z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych — które nie jest potencjalnym wrogiem Wielkiej Brytanii. Ani względnie doktryny politycznej, ani ideologii, ani pokrewieństwa, ani sympatii czy antypatii nie mogą ani na chwilę wpłynąć na wzgląd najwyższy, jakim jest bezpieczeństwo Wypis i Imperium”.

Szwedzi zaniekopojeni losem wyspy Bornholm

Niezależny londyński „Whitehall News” w numerze z 25 maja br. przysłał głos

„Goetborg-Posten” z 19 maja br.

„Sposób, w jaki Bornholm został u wolniony, wywołał zrozumiałe rozgoryczenie Duńczyków. Gdyby Niemcom, którzy znajdowali się na Bornholm, pozwolono poddać się Anglikom, kapitulacja odbyłaby się bez wywołania jakiegokolwiek zniszczenia. Dla jakichś powodów Rosjanie chcieli p-ewsi do trzeć do wyspy. Zdało się, że Rosjanie zmierzają do tego, aby cały Bałtyk uczynić ich morzem zamkniętym, śród-lądowym, przy czym Bornholm miałby się stać rodzajem rosyjskiej Malty”.

Rywalizujące ze wschodem mocarstwa światowe rozspierają swoje obronę bazy w spustoszonej Europie środkowej i akurat tak się zdarzyło, że Szwecja jest położona w miejscu, gdzie linie podziału się spotykają.

Ojciec i syn

„Dziennik Polski” w numerze z 23 czerwca br. pisze w artykule pod powyższym tytułem:

„Gen. Leopolda Okulickiego, b. dowódcy Armii Krajowej, który został skazany wczoraj w procesie moskiewskim na 10 lat więzienia, spotkała osobista tragedia w ubiegłym roku. Jego jedyny syn, Zbigniew Okulicki zginął na polu chwały 8 lipca na froncie włoskim w bitwie o Recanati na wybrzeżu adriatyckim na południe od Ancony. Jako żołnierz 2. Polskiego Korpusu ppor. Z. Okulicki brał udział w całej kampanii włoskiej począwszy od trawienia o Monte Cassino. Zginął bezpośrednio przed osiągnięciem zwycięstwa przez 2. Korpus. Zbigniew Okulicki liczył lat 20, gdy zginął w stopniu podporucznika. Na podporucznika został awansowany po śmierci”.

„Zbigniew Okulicki jako 15-letni chłopiec został wywieziony na jesieni 1939 do Rosji; skąd został ewakuowany i mając zaledwie lat 18 wstąpił do armii polskiej na Srodkowym Wschodzie. Tam spotkał swego ojca, który był wówczas szefem sztabu gen. Andersa, a potem dowódcą dywizji”.

„Gen. Leopold Okulicki został aresztowany we Lwowie w roku 1939 przez tego samego oficera sowieckiego, p.jk. Pankowa, który w tym roku pierwszy zaprznił go na rozmowy, a potem aresztował generała razem z 15-ma innymi politycznymi przywódcami ruchu podziemnego”.

Kwestia tłumaczenia

Redakcja pisma hebrajskiego „Lahayal” jest zdania, że nadesłany nam przez duszpasterstwa wzm. moją cytować z numeru 35 i zamieszczyć przez nas w numerze 35 „Orla”, nie jest dokładny. W związku z tym podajemy poniżej tłumaczenie angielskie omawianego cytatu.

„The majority of those who applied to the representative of the Russian Government who arrived in Palestine in order to register Soviet citizens wishing to return to Russia, have only come to seek information about the future of their relatives in Russia and to inquire for facilities for their emigration to Palestine. The number of people willing to return to Russia reached 4, all of them Jews”.

Prosimy porównać — kogo to interesuje — ten tekst z naszym poprzednim tłumaczeniem.

Nowe książki

Kamienie na szaniec — J. Górecki — cena za egz. 60 lirów.

Kraj bez Quislinga — Stefan Tadeusz Norwid — Rzym 1945 — Cena za egz. 100 lirów.

Zwyci i umarli — Gustaw Herling-Grudziński — cena za egz. 40 lirów.

W cieniu zapamiętanej przyszłości — Juliusz Kaden-Bandrowski — cena za egz. 75 lirów.

Foza tym na rynku księgarskim ukazała się książka pt.

„Sprawiedliwość sowiecka” — Sylwester Mjra i Piotr Ziwniak — Włochy 1945 — cena za egz. 200 lirów

Arp.



Fot. K. Hryniewicz

Żołnierze polscy podczas odpoczynku w obozie cywilnym węgierskim z Niemiec

WYROK MOSKWY

(Dokończenie ze str. 9).

krzymskiej przez Sowietów — gładko odpadał przed przyjęciem, — sowieckiego punktu widzenia. Można się zapytać, co znaczył w takim razie kilkumiesięczny epizod dyplomatyczny, stawiany, zdaje się, głównie przez Wielką Brytanię, w sprawach polskich i co skłoniło Londyn do całkowitego wycofania się z publicznie i stanowczo głoszonych postulatów? Układ, na który w końcu zgodzili się ambasadorowie W. Brytanii i St. Zjednoczonych, mógł być z równym powodzeniem zawarty następnego dnia po Jęlcie, bo układ ten oznacza po prostu przyjęcie warunków sowieckich odbiegających od Jaity? Zwroty te i skoiki nie świadczą w każdym razie o równowadze w sytuacji międzynarodowej, a raczej podkreślają jej wielką niernormalność i nietrwałość.

Rzeczy W. Brytanii i St. Zjednoczonych mogą tłumaczyć się, że skoro „Polacy” zgodzili się na takie porozumienie, coż innego pozostało uczynić? Rozumowanie takie miałoby wówczas swój sens, gdyby układ podpisywał uprawniony do tego rząd polski. Polacy lub pseudo Polacy, którzy układ w Moskwie przyjęli, byli do tego upoważnieni jedynie przez tak zw. wielką trójkę. Bez pomocy tych rządów żaden z tych panów nie znalazłby się w stolicy Rosji. I dlatego odpowiedzialność za następstwa tego, co się dalej będzie działo w Polsce, za los ludności polskiej, żołnierzy Armii Krajowej, za bezpieczeństwo jeńców z kampanii wrześniowej, zagarniętych przez armię czerwoną, za stan majątkowy Kraju spadnie będzie również na rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Oba te rządy muszą sobie zdawać z tego sprawę.

Co prawda w oświadczeniach półoficjalnych Londynu i Waszyngtonu słyszy się głos, że muszą być w Polsce jeszcze przeprowadzone wolne, demokratyczne wybory, by można było uznać w pełni nową

statu polski. Jeżeli zastrzeżenie to robione jest w tym samym duchu co poprzednie, a więc na to tylko, by od niego później odstąpić, to wydaje nam się, że dramat, który przeżywa Polska w wyniku zwycięskiej wojny nad Niemcami, jest zbyt poważny, by nadawał się do tego rodzaju eksperymentów. Jeżeli wszakże zastrzeżenie ma jakieś cechy powagi, w takim razie można już dziś przyjąć, że stworzone warunki, by wybory w Polsce wolne nie były, nie tylko dlatego, że w Polsce nie ma wolnej prasy, a słuchanie radia jest zabronione, ale że ostatni układ moskiewski pozbawia stronnielę polską jak P.P.S., Chrz. Dem. i Stron. Nar. prawa do wzięcia udziału w wyborach, pozostawiając na placu komunistów występujących bzdąk jako „Polska Partia Robotnicza” bądź jako „Socjałści”, bądź jako współorganizatorów ludowych. Charakter zaś wyborem nad nadzór N.K.W.D. i obecność armii sowieckiej w Polsce.

Stwierdzamy: wyrok Moskwy pozbawia Polskę niepodległość. Wyroku tego nie przyjmujemy. Władze naszych legalnych, cywilnych i wojskowych, z Prezydentem Rzeczypospolitej Władysławem Raczkiewiczem na czele, nie opuszczymy. Walki o prawdziwą niepodległość kraju nie zaniechamy.

Głosząc to kierujemy się nie tylko poczuciem obowiązku wobec kraju naszego ale i głębokim przekonaniem, że wszystko, co się dziś w Europie dzieje, pozbawione jest prawdy, politycznych i moralnych cech trwałości. Postawa, jaką zajmujemy zdajemy się być tylko mała kropla w oceanie naszego, który gdy tylko ma możliwość swobodnego wypowiedziania się, wyraża jasno i niedwuznacznie swe przekonania, jak to wykazał plebiscyt wśród Polaków w Niemczech. A wreszcie nie może zdołać na was w nas w odbudowę Polski niepodległej, zjednoczonej i wolnej.

Sytuacja po rozmowach moskiewskich jest natomiast żywo komentowana przez poważną prasę angielską, która znowu szeroko cytuje postanowienia układu krzymskiego i interesuje się losami Polaków, którzy znaleźli się poza granicami Polski.

„Observer” z 24.VI. br. pisze:

„Większość obserwatorów zagranicznych nie będzie zupełnie spokojna, jeśli chodzi o przyszłość, jeżeli nie otrzyma gwarancji co do niektórych punktów. Jednym z nich jest, że partie polityczne nie będą istniały tylko na papierze. Wszelkie próby wprowadzenia systemu jednej partii lub na pozostawienie jej jednolitości, co cechuje wszelkie wyrażenie opinii pod rządami Lwina, nie będzie uważane przez nikogo na Zachodzie jako zgodne z pojęciami „demokratyczny” i „wolny”.

„Władze (angielskie) staną wobec problemu, jaką przyszłość mogą ofiarować pozbawionym swojego kraju (nie)możliwym Polakom, którym w samej Wielkiej Brytanii, w całym świecie. Tym, którzy walczą dla nas, ofiarowano obywatelstwo angielskie. Czy ta oferta rozciąga się i na osoby cywilne?”

W tych samych sprawach „Sunday Times” z tej samej daty zaznacza:

„Pozostała sprawa zobowiązania, jakie musi dać nowy rząd co do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów z przedstawianiem łajności i pożyteczności”. Dopiero wówczas gdy taka gwarancja zostanie złożona zgodnie z postanowieniami układu w Jaitce, rządy angielski i amerykański uznają nowy rząd i wymienią z nim przedstawicieli dyplomatycznych”.

„Jakkolwiek postanowienia nowej konstytucji nie zostały dotąd podane do publicznej wiadomości, wiadome jest jednak, że ta konstytucja odbiega bardzo istotnie od obu konstytucji z roku 1921 i 1935. Zamiast prezydenta będzie prezydium Rady Najwyższej złożonej z 6-ciu przedstawicieli czterech politycznych partii”.

„Problem setek tysięcy Polaków, żołnierzy, b. jeńców wojennych, robotników i uchodźców opowiadających się za rządem londyńskim, jest jedną z spraw nierozwiązanych przez układ moskiewski. W chwili obecnej brak zaufania spowodował, że ponad 90% Pola-

Poszukiwania

Rymkiewicz Zbigniew, syn Stanisława i Olimpii, ur. 10.II.1927 r. w Łży, pow. wilejski

Rymkiewicz Maria Alina, córka Stanisława i Olimpii, ur. 22.VII.1928 r. w Łży, pow. wilejski, zamieszkała do dnia 17.IX.1939 r. w Wilejce ul. Swiętojaskowa 49 — poszukiwani przez Rymkiewicz Stanisława, Polish Forces C.M.F. 36.

Odpowiedź redakcji

Wachm. Chm. K. C.M.F. 423. Dziękujejmy za nadesłane wycinki. Gdyby pan znalazł jeszcze jakiś szczególnie interesujący materiał, prosilibyśmy o przysłanie.